Nr. 266. Lwów — Środa dnia 21 Listopada. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h., w Niemczech . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h., na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 80 h.

Dziś: Ofiarowanie NMP. Sob. ś. Mychaiła | Jutro: św. Cecylii P. Onysifora M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 7 m. 24, Zachód „ „ 4 m. 10 | Długość dnia godzin 8 minut 47, Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Proletaryat inteligencyi.

II.

Najbardziej może znanym we Francyi — pisze p. Bérenger w swej pracy — jest proletaryat literatów, dziennikarzy, muzyków, aktorów, rzeźbiarzy, malarzy itp. Na tysiące można liczyć biedaków tego rodzaju, którzy umierają w nędzy, czekając na sławę. Jeżeli pochodzą z ubogich rodzin lub nie zrobili dobrego ożenku, cierpią nędzę przez całe życie, jeżeli zaś popadną w chorobę, lub znużeni walką o byt, zniechęcą się do pracy, wówczas kwalifikują się tylko do szpitala lub do domu przytułku dla starców.

W parlamencie francuskim na 580 posłów znajduje się około 270, a w senacie na 300 senatorów około stu takich, którzy, zanim dostali się do parlamentu, należeli do tak zwanych wolnych zawodów. — Byli oni przeważnie adwokatami bez klientów, lekarzami bez pacyentów, dziennikarzami, nauczycielami itp. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że ci ludzie, dostawszy się do parlamentu i pobierając dyety poselskie, tem samem przestali być proletaryuszami. Bynajmniej, te skromne dyety wcale nie wystarczają im na życie, to też tego rodzaju posłowie, jeżeli nie mają innych źródeł dochodu, robią albo długi, albo... nieczyste interesa. I to najgorsi, najniebezpieczniejsi proletaryusze, bo zatruwają serce narodu.

W końcu jest jeszcze jeden gatunek prolataryatu inteligencyi, składający się niejako z szumowin wszystkich wolnych zawodów, z indywiduów, pokonanych w konkurencyi umysłowej. Znajdujemy ich podostatkiem w przytułkach nocnych dla nędzarzy i w rozmaitego rodzaju podejrzanych ajencyach. Znany socyolog i ekonomista Charles Guide utrzymuje, że jeżeli zestawimy statystykę zawodów, których przedstawiciele szukają przytułku w nocnych azylach, wówczas przekonamy się, że wolne zawody są najsilniej w nich reprezentowane. Są w Paryżu przedsiębiorstwa, trudniące się spisywaniem adresów czy to dla dzienników, czy to dla rozsyłania kartek pośmiertnych, zaproszeń itp. Człowiek, zajęty pisaniem takich adresów, zarobić może najwyżej 2 franki dziennie, a jednak o każdą taką posadę ubiega się przeszło pięćdziesięciu kandydatów i to przeważnie ludzie, którzy byli niegdyś adwokatami, lekarzami, inżynierami, profesorami itp. To już jest najniższy szczebel na drabinie proletaryatu inteligencyi. Niżej jest już tylko szpital, dom waryatów, Sekwana i Morgue'a (tj. sala, w której wystawiają trupy samobójców, których identyczności nie zdołała policya skonstatować).

Każdy proletaryat jest sam przez się złem, jednakże proletaryat inteligencyi jest podwójnem złem, bo z jednej strony na wykształcenie i wychowanie takiego proletaryusza wydano niepotrzebnie tak wiele pieniędzy, i z drugiej, bo wzniecono w nim apetyty, których potem nigdy życie i społeczeństwo nie zaspokoi. Proletaryat inteligencyi pociąga za sobą nie tylko szkodliwe następstwa fizyczne zarówno dla jednostek, jak i dla całego narodu, ale także ogromnie szkodliwe następstwa moralne i socyalne. Inteligentny proletaryusz bowiem zawsze jest skłonny albo do serwilizmu, albo do buntu, to też w dwóch kierunkach popsuł ten proletaryat obyczaje w społeczeństwie francuskiem: przemienił młodzież w malkontentów i socyalistów, gotowych do zburzenia całego społeczeństwa, byle zdobyć kawałek chleba, a z drugiej w fagasów biurokratycznych, zdolnych do spełnienia wszelkiej podłości, byle się przypodobać swoim biurokratycznym szefom. Bardziej także niż kiedykolwiek dawniej, wyrodziła się teraz gonitwa za posagami. Młodzi ludzie w czasie studyów uniwersyteckich oddają się pragnieniom i skłonnościom tego rodzaju, że z pensyi, jaką kiedyś otrzymają, absolutnie nie będą mogli ich zaspokoić. To też przed takim młodym człowiekiem otwiera się tylko jedna legalna droga, na której może zaspokoić swe pragnienie, a mianowicie bogaty ożenek. Panna, która nie ma przynajmniej 100.000 franków posagu, nie istnieje dla nich wcale, prawdziwie zaś interesującą jest dopiero taka, która ma kilkakroć. Zresztą jest polowanie na posagi tylko jedną z form ujarzmienia ludzi wykształconych przez plutokracyę, a przyszły historyk musi to traktować jako charakterystyczny prąd okresu trzeciej republiki francuskiej i dojdzie do wniosku, że w tej republice właściwie wszyscy, zarówno politycy, jak dziennikarze, profesorowie, adwokaci, lekarze, a nawet i literaci są tylko ajentami wielkiego kapitału. Kiedyś pojmie historyk, dlaczego ten lub ów głośny poseł sprzedał swój głos, dlaczego ten lub ów publicysta przeszachrował swe pióro, dlaczego oni wszyscy sprzedali się albo wielkiemu światu finansowemu, albo motłochowi ulicznemu, i stali się niewolnikami bankierów lub przywódzcami buntowniczych tłumów. Wtedy też zrozumiemy może, dlaczego republika francuska zamiast arystokracyi ducha, ma takie lokajstwo ducha. Proletaryat inteligencyi jest klęską nie tylko dla Francyi, ale dla całego świata. On osłabia ciała, rozluźnia sumienia i degeneruje rasę. Zastanówmy się nad tem, w jaki sposób on powstał i tak szalenie szybko rozmnożył się?

Aż do końca ośmnastego stulecia nie było nigdzie ani śladu proletaryatu inteligencyi. Rewolucya francuska otworzyła na oścież wrota wszelkiego rodzaju konkurencyi, zniosła cechy i przywileje, i dała każdemu przystęp do urzędów publicznych. Rewolucya stworzyła nowożytną biurokracyę, Napoleon zaś uzupełnił jej dzieło, pomnażając nieskończenie armię zarówno żołnierzy, jak i urzędników. To też dwie są tylko wielkie historyczne przyczyny powstania proletaryatu inteligencyi: otwarcie wolnych zawodów dla wszystkich i nagły rozwój biurokracyi. Uniwersytety są dziś przepełnione, a hyperprodukcya osób z akademickiem wykształceniem nie ma granic. W r. 1844 było na wszystkich uniwersytetach francuskich 4519 studentów, w pięćdziesiąt lat później już 26.944, czyli sześć razy tyle, a przecież każdy przyzna, że możność zarobku dla ludzi inteligentnych w tym stosunku się nie zwiększyła. To też śmiało można twierdzić, że zakłady naukowe są dziś prawdziwemi fabrykami proletaryuszy.

Nie łatwą jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób możnaby usunąć proletaryat inteligencyi lub zmniejszyć go bez równoczesnego usunięcia tych wielkich historycznych przyczyn, które go stworzyły. Na to, by przywrócić dawne cechy, korporacye i konfraternie, zamknąć ludowi dostęp do wolnych zawodów i wyższe wykształcenie uczynić dostępnem tylko dla klas bogatych niktby się dziś nie odważył, zresztą nie uzdrowiłoby to już dziś stosunków. Gdyby ktoś wystąpił z projektem ograniczenia studyów uniwersyteckich wyśmianoby go. Przytem jest to problemat bardzo skomplikowany, bo chociaż mamy za dużo uczących się, to jednak nie można powiedzieć, żebyśmy mieli za dużo uczonych, gdyż przepełnienie uniwersytetów wywołało naukowe zdegenerowanie. Należałoby przeto wzmocnić uniwersytety przez zmniejszenie liczby na pół uczonych, goniących za dyplomem akademickim nie z naukowych popędów. Wszystkim miernotom umysłowym, cisnącym się dziś na wszechnice na to tylko, aby uzyskać ulgę w służbie wojskowej lub posadę państwową, powinno się zamknąć przystęp do przybytku nauki, a innym kandydatom do zawodów wolnych powinno się z góry zwracać uwagę na to, na jak ciężką dolę się wystawiają i poddawać ich próbie ogniowej, ażeby naprawdę tylko wyższe umysły garnęły się do wyższych studyów. Następnie należałoby i w książce i w gazecie i na scenie zwalczać ten niezdrowy pociąg młodzieży i jej rodziców do powiększania szeregów biurokracyi. — Jest to jednak rzecz bardzo trudna, to też nie ma nadziei, by rychło dały się usunąć powody stwarzające proletaryat inteligencyi.

Jedna jeszcze uwaga mimowolnie nasuwa się, a mianowicie, że państwa militarne, jak Niemcy, Rosya, Francya, Włochy, mają nierównie liczniejszy proletaryat inteligencyi niż państwa przemysłowe jak Anglia i Stany Zjednoczone. Widocznie przymus przepędzania kilku najpiękniejszych lat w koszarach odstręcza synów narodu militarnego od poświęcenia się już za młodu handlowi, przemysłowi, kolonizacyi itp., wolą więc poświęcać się studyom i potem dobijać się o posady.—Do wielu klęsk, jakie nowoczesny militaryzm przynosi społeczeństwom, przyłącza się więc i ta jeszcze jedna, pod względem społecznym najgorsza.

Jeszcze o deklaracyi. — Komisya historyczna. — Solidarność klubowa.

Piszą nam z Wiednia, 17 listopada:

Zakomunikowanie znanej deklaracyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Radzie państwa, wynikające z równorzędności obu parlamentów, staje się tem prawdopodobniejszem, ponieważ w tym względzie istnieje ważny precedens. Aczkolwiek konstytucya lutowa z r. 1861, tak samo, jak konstytucya grudniowa z r. 1867, nie wspomina o sukcesyi, rząd cesarski 17 listopada 1864 zakomunikował Radzie państwa deklaracyę, którą brat Cesarza, nieszczęśliwy arcyksiążę Maksymilian, zamierzając przyjąć koronę meksykańską, zrzekał się wszelkich praw do tronu austryackiego. Skończyło się wtedy na tem, że marszałek Izby panów książę Karol Auersperg i prezydent Izby poselskiej dr. Hasner podziękowali Cesarzowi za zakomunikowanie owego aktu, który obie Izby przyjęły do wiadomości bez dyskusyi.

Tymczasem rozpoczęły się już rozprawy o tej kwestyi w sejmie zagrzebskim. Opozycyjny poseł Bresztyeński wystąpił z wnioskiem, aby deklaracya arcyksięcia została zakomunikowana sejmowi, powoływał się na wybór arcyksięcia Ferdynanda królem chorwackim w roku 1527; ganił, że deklaracya została spisana tylko w języku madziarskim i niemieckim, a nie także w chorwackim. Posłowie Tomasic, Gyurkowicz, Plinericz itd. z większości sejmowej zbijali twierdzenie wnioskodawcy. Mianowicie pierwszy podniósł, że tę kwestyę już załatwił wspólny sejm węgiersko-chorwacki. Poseł Gyurkowicz w obszernym wywodzie historycznym wykazywał mylność twierdzeń Bresztyeńskiego co do uchwał sejmu chorwackiego z r. 1527. Hr. Khuen-Hedervary skonstatował, że przy renuncyacyi arcyksięcia był obecny jako ban Chorwacyi (nie jako dostojnik dworu, jak twierdziła opozycya), że sprawa została załatwioną uchwałą kompetentnego sejmu węgierskiego, ale sejm Chorwacyi otrzyma deklaracyę w chorwackim tekście. Wniosek naglący Bresztyeńskiego został wprawdzie odrzucony, ale jako zwykły wniosek pojawi się jeszcze raz w sejmie.

Wiener Zeitung ogłasza dziś statut nowoutworzonej komisyi historycznej do wydawania aktów i korespondencyi, dotyczących „nowszych dziejów“ Austryi. Jaki okres obejmują te „nowsze dzieje“, odnośne rozporządzenie nie oznacza. Co zadziwia, to to, że pomiędzy mianowanymi już członkami komisyi, znajduje się aż trzech Czechów: dr. Konstanty Ireczek, autor najlepszej historyi Bułgaryi, profesor tutejszej wszechnicy; dr. Goll, profesor dziejów wszechnicy czeskiej, tudzież były profesor tejże wszechnicy a na teraz minister dr Rezek, zaś ani jeden Polak! Co to znaczy? Oprócz dra Ireczka, radzcy Adolfa Beera, autora licznych dzieł treści historycznej („Die erste Theilung Polens“, Wiedeń 1873, „Josef II, Leopold II und Kaunitz“, „Zur Geschichte der oesterr. Politik in den Jahren 1801 und 1802“, tamże 1874, „Oesterreich und Russland in den Jahren 1804 und 1805“ tamże 1875 itd.,) tudzież profesora dziejów na wszechnicy w Gracu dra Zwiedeneka von Südenhorst, nie znajdujemy pomiędzy członkami komisyi dziejopisarza szerszego rozgłosu. Najbardziej powołanym kierownikiem takiej komisyi mógł się stać autor wybornych „dziejów Austryi“ profesor Alfons Huber, gdyby nie był nagle i przedwcześnie umarł przed 2 laty.

Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego żąda od kandydatów (nie kaucyi, ale) zapewnienia, że się poddadzą statutom klubu młodoczeskiego w Radzie państwa. Zasadniczo z pewnością klub ten nie zasługuje na to, aby go stawiać jako przykład. Jeżeli jednak nawet tak bardzo demokratyczny klub czuje konieczność solidarności i poddania się statutom klubowym, to deklamacye naszych demokratów, ludowców etc., muszą się wydawać tem śmieszniejszemi. Młodoczesi swego czasu namiętnie protestowali przeciwko nibyto zbyt surowym statutom klubu staroczeskiego, które porównywali z „przepisami dla czeladzi“. Nawet z tego powodu rozbili klub staroczeski w roku 1887. Ale teraz tak samo odczuwają konieczność solidarności i przestrzegania statutów klubu, jak niegdyś staroczesi! Tylko że ludność czeska drogo opłaciła to wytrzeźwienie posłów młodoczeskich z poglądów anarchicznych — przynajmniej, o ile chodzi o solidarność klubową.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegram „Przeglądu“).

Berlin 20 listopada. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego był trzeci kredyt dodatkowy za rok 1900 na koszta wyprawy do Chin. Kanclerz hr. Buelow omawiał najpierw historyę rozruchów chińskich i zbijał podnoszone za granicą twierdzenie, jakoby niepokoje w Chinach wywołało zajęcie przez Niemcy Kiau-Czau. (Wołania z ław socyalistów: „Tak jest“). Kanclerz wyraża ubolewanie, że takie głosy podnoszą się nawet w tej sali. Zajęcie Kiau-Czau nastąpiło na podstawie praw międzynarodowych. Mówca składa winę zamieszek chińskich na mandarynów, którzy nie byli w stanie uśmierzyć powstania, a odpiera zarzut, jakoby rząd niemiecki nie był w czas przewidywał wypadków chińskich; przeciwnie, już przedtem kilkakrotnie odnosił się rząd niemiecki do gabinetów europejskich i zwracał im uwagę na niebezpieczeństwo, jakie z Chin grozi pokojowi powszechnemu. Następnie omawiał Buelow obszernie fakt zamordowania br. Kettelera, któremu poświęcił gorące wspomnienie. Wracając znów do sprawy Kiau-Czau, twierdził, że tak samo Kiau-Czau nie jest przyczyną rozruchów chińskich jak Tonkin, Hong-Kong, albo Port Artur. My nie prowadzimy — rzekł Buelow — żadnej wojny zaborczej, domagamy się tylko kary za popełnione zbrodnie i zabezpieczenia na przyszłość, chcemy w Chinach razem z innymi narodami współdziałać podług zasady *leben und leben lassen*. To jest tendencya naszej polityki i ten sam cel przyświeca także umowie niemiecko-angielskiej, do której i inne gabinety przystąpiły.

Następnie odczytał kanclerz warunki rokowań pokojowych, sformułowane przez posłów w Pekinie. Mówca spodziewa się, że się uda dotrzeć do zamierzonego celu. Przywrócenie porządku w Chinach równie jest potrzebne dla wszystkich mocarstw, o których porozumienie starał się mówca bezustannie od wiosny tego roku. Że lojalność polityki niemieckiej mocarstwa uznały, dowodzi to, że zgodziły się na oddanie niemieckiemu generałowi naczelnego dowództwa w Chinach. Niemcy byłyby dowództwo to chętnie pozostawiły któremukolwiek z mocarstw, a zwłaszcza Rosyi, gdy jednak wezwano je do objęcia owego dowództwa, musiały uczynić zadość temu zaszczytnemu wezwaniu. Mówca oświadcza, że to poddanie wojsk międzynarodowych pod niemieckiego komendanta, a w szczególności zgoda na to państwa rosyjskiego, którego szlachetnemu władzcy Niemcy, zarówno jak wszystkie ludy, życzą gorąco rychłego wyzdrowienia, — dowodzi słuszności zasady, jakiej mówca zawsze się trzymał, że między dobrze prowadzoną polityką niemiecką a rosyjską nie istnieje żadna głęboko sięgająca sprzeczność, a zwłaszcza nie taka, którejby nie można usunąć. Przez objęcie naczelnego dowództwa ze strony Niemiec bynajmniej nie zmieniają się kontury polityki niemieckiej w Azyi wschodniej. Niemcy tylko o tyle zaangażują się tam militarnie, o ile to dla narodu niemieckiego będzie z korzyścią, oraz o ile będzie konieczne ze względu na interesa międzynarodowe. „Nie będziemy — rzekł Buelow — dla innych konduktorem chroniącym ich od piorunów, ani też nie będziemy załatwiali w Chinach interesów cudzych“.

Kanclerz w dalszym ciągu pochwala dzielność niemieckiej marynarki i postawę wojsk niemieckich w Chinach, oraz prosi o uchwalenie kredytów, potrzebnych do rozwiązania kwestyi chińskiej. Zarówno on, jak i jego poprzednik byli dalekimi od chęci naruszenia konstytucyjnych praw parlamentu. Że

Feljeton literacki.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Poezye serya I. Wydanie drugie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Poezyi Tetmajera wyszło dotąd seryi cztery, z których trzy doczekały się powtórnego wydania. Drugie wydanie seryi pierwszej, która pierwszy raz ukazała się była w druku w Krakowie w r. 1891, zostało teraz powiększone przez poetę dodaniem wielu utworów z lat dawniejszych, nigdzie dotąd nie ogłoszonych. Nie ulega wątpliwości, że nowe wydanie wierszy tego poety, nietylko uznanego przez pierwszorzędne powagi krytyczne w Polsce, ale także ulubionego przez szerszą publiczność, będą się nadal cieszyły takim samym popytem jak dawne.

Nowe wydanie seryi I-szej poprzedził autor przedmową, z różnych względów bardzo szczególną. Tłómaczy się tam najprzód autor przed czytelnikiem z tego, że w poezyach swoich używa nieraz wyrazów nowych na określenie pewnych pojęć, których dotychczas subtelnie nie rozróżniano. Wprowadził więc w swój słownik wyrazy następujące: *otęcz* (światło naokoło księżyca), *rozchwiej* (wodna), *przewiej* (pustynna), *rozwiej* (sklepu niebios), *zwieja* (drogi mlecznej), *zaśnież* (śnieg), *osmętnica* (wyobrażenie zadumy słowiańskiej), *zwiewny*, *rozlotny*, *przezsenny*. „Sądzę — pisze Tetmajer — że każdy ma prawo chcieć język wzbogacić, czy rozwinąć. Chodzi tylko o to, czy mu się to udaje? Miarą tu zaś, zdaje mi się, jest to, czy nowe słowa są przez szerszy ogół przyjęte lub nie?... Otóż to, że niektóre z tych moich wyrazów, jak również takie zwroty, jak *słoneczne zamyślenie*, *błękitne zadumanie* itp. spotykam w druku, każe mi przypuszczać, że nie działam na szkodę języka, że go nie wypaczam i że jego ducha i czystości nie każę. Zresztą, jeżeli moje nowe słowa lub zwroty są złe i niepotrzebne, nie wejdą w użycie i szkoda stąd będzie tylko dla ich autora“.

Trudno się zgodzić na ten ostatni argument autora, gdyż okoliczność, iż jakiś wyraz nowy przyjął się i utarł, nie dowodzi bynajmniej jego zgodności z duchem języka polskiego, przyjęło się bowiem w codziennem użyciu wiele wyrazów brzydkich i rażących, np. wydatkować, zapoczątkować, zadrzewić, w międzyczasie, krytyczny dzień, odszkodowanie, wyposrodkować, czasokres, kolarz, uledz zniszczeniu itp. Zresztą co się tyczy neologizmów p. Tetmajera, to jak się zdaje, pozostaną one tylko w pewnej sferze, korzystać z nich bowiem będzie nie szersza publiczność, lecz szczupła garstka młodych poetów, i to nie tych, którzy zajmują się kształtowaniem nowych myśli i idei, lecz tych tylko, którzy zaciekają się w cyzelowaniu formy i którzy tak dalece zatracają poczucie odrębnego zadania poezyi, że zazdroszczą malarstwu i muzyce właściwych tylko tym sztukom efektów. Rzeczywiście też prawie wszystkie powyżej wyliczone neologizmy dotyczą pewnych subtelnych odcieni wrażeń wzrokowych a więc malarskich, których przeciętny czytelnik albo wcale nie odróżnia, albo też ma na to już gotowe inne, daleko prostsze, pokrewne wyrażenia, tak, że czytając takie słowa jak: rozchwiej, przewiej, rozwiej itp., bez objaśnienia autora, dopiero domyślać się musi, coby te słowa znaczyć mogły, a potem dopiero wysilać swoją fantazyę, aby mniej więcej wyobrazić sobie ów przedmiot, czy też ruch w przyrodzie, który ma odpowiadać frapującemu go swą nowością wyrażeniu.

Już to nietylko p. Tetmajer, ale wogóle każdy z najmłodszej generacyi poetów, ma teraz pretensyę do tworzenia neologizmów i wzbogacania skarbnicy polskiego języka, a poeta nie używający takich słów jak: upiorny (zamiast upiorowaty), rozpaczny (zamiast jeszcze całkiem dobrego starego słowa: rozpaczliwy) zawrotny, rozlewny, poświata itp., naraża się na lekceważenie ze strony tego rodzaju rewolucyonistów poezyi. Jeszcze Tetmajerowi nie można brać za złe tej bądź co bądź pretensyonalności, gdyż we wielu wierszach swoich pokazuje on, że i dotyczasowe bogactwo języka polskiego zupełnie mu wystarczy do jasnego i pięknego wypowiadania swoich myśli i uczuć. Tymczasem dla wielu naśladowców Tetmajera, maniera tworzenia nowych słów jest płaszczykiem dla pokrywania chaotyczności i ubóstwa myśli. Bierze się jakiś źródłosłów i łączy się go z jakimś przyimkiem, z którym dotychczas nie bywał łączony, takie słowa nowe a niejasne kładzie się na bardziej ważnych miejscach wiersza, i wskutek tego wytwarza się naokoło takiego wiersza rzeczywiście „otęcz“, ale otęcz niezrozumiałości. I tak np. na wzór słowa „obroną“ mogę wymyśleć słowo „zabrona“ — zamiast jeszcze całkiem dobrego słowa „zakaz“, zamiast „ufność“ lub „zaufanie“ powiem „ta zauf“, od słowa „zachwyt“ urobię sobie przymiotnik „zachwytny“, tj. taki, którym się można zachwycać itp. Od tego rodzaju neologizmów roi się w pismach Przybyszewskiego. W jednym z pierwszych numerów wychodzącego w Warszawie pisemka młodych modernistów *Strumień* jest artykuł pt. „Na rozburzu“. Sprawa ta cała ma nawet swoją komiczną stronę, jeśli kto zechce według tej taniej recepty „wzbogacić“ język polski.

Tworzenie nowych słów może być tylko w jednym wypadku usprawiedliwione: jeżeli mianowicie autor spostrzeże w sferze zjawisk czy to zewnętrznych czy intellektualnych lub uczuciowych jakąś nową grupę zjawisk, czyli tzw. pojęcie, dotychczas nie ochrzczone, jeżeli autor z obrazem tego pojęcia dłuższy czas się nosi, próbuje zastosować pokrewne nazwy, kombinuje je, aż wreszcie przekona się, że tu koniecznie potrzeba osobnej nazwy, aby nowego pojęcia nikt nie pomięszał z inną pokrewną grupą zjawisk. Tymczasem proces tworzenia, skreślony powyżej, traktuje rzecz odwrotnie: autor wymyśla najprzód słowo a dopiero potem cieszy się, że to słowo nietylko jest nowem ale nadto jeszcze coś niecoś znaczy. Gdyby ci autorowie operowali więcej myślami niż słowami, to zwróciliby się przedewszystkiem do uzupełnienia polskiego języka wyrazami, określającemi pojęcia, na które już w obcych językach są odpowiednie wyrazy. I tak naprzykład znajdujemy w niemieckim języku wyrazy jak: schadenfroh, altklug, anheimeln, unheimlich, Gemüth, Mutterwitz, urwüchsig itd., oznaczające czy to stany czy to pojęcia, bardzo dobrze wyodrębnione, na które przecież niema w polskim odpowiednich, całkiem z temi pojęciami kryjących się wyrażeń. Bo jeżeli „schadenfroh“ przetłómaczymy przez „złośliwy“, to nie będzie to to samo, odpadnie zupełnie to specyalne jaskrawe zabarwienie złośliwości, mianowicie uciecha z cudzej szkody, będzie to tylko tyle co „boshaft“. Możnaby jednak powiedzieć słusznie, że ten wyraz nie jest tak bardzo ważnym, i że na odwrót język polski posiada mnóstwo odcieni subtelnych, których nie mają inne języki. Ale jest np. jedno ważne słowo, określające już nie odcień pojęcia, ale całe nowe pojęcie, mianowicie słowo „Naturlaut“, niezmiernie ważne w psychologii w zastosowaniu literackim, na które w polskiem niema nawet pokrewnego wyrażenia. Dajmy na to, że autor komedyi przedstawił jakiegoś parweniusza, który nauczył się wyrażać w sposób dystyngowany, lecz nagle pod wpływem irytacyi, wyprowadzony ze zwykłej równowagi, wybucha słowami ordynarnemi, które odrazu przypominają jego niskie pochodzenie. Mówi się wtedy: wylazła z niego niska natura, lub: wylazło szydło z worka, ale jakże ma krytyk określić użyte przezeń słowa? Niemiec, który widocznie to zjawisko uważniej obserwował, wymyślił sobie wyraz „Naturlaut“ — Polak dotąd nie odczuł potrzeby utworzenia na to odrębnego wyrazu. — Zresztą zauważyć należy, że brak niektórych wyrazów w jakimś języku nie jest bynajmniej symptomem jego ubóstwa lecz raczej dziełem przypadku. I tak np. tak rozwinięty język jak francuski, nie ma wyrazu na pojęcie tęsknoty. Lepiej jednak tego rodzaju braki uzupełniać choćby szerszem opisaniem danego pojęcia zapomocą kilku słów, niż wymyślać cudaczne neologizmy.

Patrzmy teraz, co jest dalej napisane w tej bardzo charakterystycznej przedmowie. Oto p. Tetmajer, poeta jak wiadomo bardzo popularny i chętnie czytywany, wypowiada swoje zmartwienie, jakoby wśród naszych poetów był wyjątkowo upośledzony w łaskach publiczności:

„Wiele mi rzeczy przychodzi do głowy — pisze on — kiedy patrzę na te cztery książki moich wierszy. Przedewszystkiem: czy jestem potrzebny? Bo jeżeli nie jestem potrzebny, to jestem już zbyteczny. Po tych trzech kolosach geniuszu, których dał nam romantyzm, a którzy są nieśmiertelni, naszej epoce świecą dwa światła: wielki Asnyk i wielka Konopnicka. Potem jest cały szereg poetów starszych: Deotyma, Gomulicki, Faleński, Gliński i t. d. — Wszyscy te nazwiska znamy i szanujemy. Potem jest cały szereg poetów młodszych z natchnionym potężnym Kasprowiczem na czele: Lange, Mirandolla, Miriam, Niemojewski, Or-Ot, Rydel, Żuławski itd. itd. (Nie mówię tu o Przybyszewskim, który nie pisze wierszem). Każdy z tych poetów odpowiada w mniejszym lub większym stopniu jakiejś potrzebie duchowej społeczeństwa, ma swoje koło czytelników, którym jest potrzebny. Prawie mógłbym powiedzieć, kto kogo czyta, kto kogo lubi, kto kogo potrzebuje; gdy względem siebie to pytanie zadaję sobie, odpowiedzi nie mam.“

Skargi powyższe p. Tetmajera są zupełnie niesłuszne i nieuzasadnione, gdyż z wymienionych przezeń poetów tylko Kasprowicz może się z nim mierzyć co do poczytności. Po nich idzie Niemojewski, inni natomiast są wielkościami, znanemi szerszej publiczności tylko z nazwiska, gdyż utwory ich są podobne do tych roślin w oranżeryach, które się pielęgnuje tylko na pokaz, jako przykład jakiegoś specyalnego gatunku. Z pewnością byłby w kłopocie p. Tetmajer, gdyby go poprosić o ściślejsze zdefiniowanie, jakiej potrzebie duchowej odpowiadają poezye np. Miriama, a jakiej Żuławskiego, i gdyby go zapytać, dlaczego ten, kto czyta poezye Or-Ota, nie mógłby już wcale czytać poezyi Kasprowicza lub Rydla? Zupełnie zresztą nieszczerem jest ubolewanie p. Tetmajera, że nie ma żadnej swojej sfery czytelników, że nigdzie nie jest lubionym, bo wszakże już to, że poezye jego wychodzą w drugiem wydaniu, świadczy dostatecznie o jego poczytności, a jeżeli już mamy dzielić czytelników na pewne koła, to koło, w którem kupują i czytają wiersze p. Tetmajera, da się

rząd domaga się uchwalenia kredytów już po ich użyciu, to mówca tłómaczy niezbędną szybkością akcyi militarnej w Chinach. (Żywe oklaski).

Poseł Lieber z centrum pochwala dotychczasową politykę, lecz przytem powiada, że wobec jaskrawego lekceważenia parlamentu przez rząd, jest to dość ciężka insynuacya dlań, ażeby zatwierdził kredyty.

P. Bebel oświadcza, że wysłano wojska wbrew prawu międzynarodowemu i że wojska te pierwsze wykonały atak. Wina tego co się stało, spada na Kettelera. Mówca opisuje okrucieństwa tej wojny, spowodowane przemówieniami cesarskiemi w Wilhelmshaven. Warunki postawione przez Bülowa są dla Chin niemożliwe do przyjęcia.

Minister wojny Gossler zbija zarzuty Bebla. O naruszeniu konstytucyi nie może być mowy. Początek wojny w Chinach dali Chińczycy, biorąc się do wyrżnięcia wszystkich Europejczyków. Zbrodnie te musiały być ukarane.

Pierwsza wizyta u Papieża.

Nowomianowany arcybiskup lwowski ks. dr. Bilczewski opisał był w *Gazecie Kościelnej* przed kilkunastu laty swoją pierwszą audyencyę u Ojca św. Audyencyę tę otrzymał na wiosnę roku 1887, w czasie, gdy zanosiło się na wojnę Austryi z Rosyą, a w kraju nasze liberali i masoni nurtowali przeciwko Stolicy Apostolskiej, wywodząc żale na brak opieki dla Polaków ze strony Rzymu. Ks. Bilczewski liczył wówczas 27 lat wieku i jako kapelan wojskowy w rezerwie musiał być przygotowany na to, że wobec nadciągającej burzy wojennej lada chwila będzie musiał opuścić Rzym, w którym przebywał od pół roku, a jeszcze nie widział Ojca św. „Nie trudno — pisze więc ks. Bilczewski — wyobrazić sobie męki, jakie przechodziłem. W tem przyniósł 4 marca 1887 roku ks. Grabowski, ówczesny rektor kolegium polskiego, dobrą nowinę, że jeszcze tego samego dnia wieczorem Ojciec św. przyjmie na audyencyi sześciu kolegiastów, którzy nagle i niespodzianie zmuszeni byli wracać do swoich dyecezyi. Niestety, ja do tych szczęśliwych, którzy mieli być przyjęci na audyencyi, nie byłem zaliczony, bo rektor o mnie zapomniał. Widząc moje strapienie, pocieszał mnie nadzieją, że może uda mi się jakoś z innymi docisnąć do stóp Namiestnika Chrystusowego.

Z uderzeniem godziny piątej byliśmy już w sali szwajcarów.

Przeszliśmy jedną salę, drugą i trzecią i pamiętam, żem jeszcze nigdy tak nie stąpał cicho, jak wtedy. Doszliśmy do sali tronowej. Trochę dalej — o ścianę tylko — był już Ojciec św. w prywatnym swoim gabinecie. Serce biło mi jak młotem, czułem bowiem, żem nie ze wszystkiem prawnie się tu dostał i że lada chwila może się zjawić jaki Monsignor, który mię jak kozła z liczby wybranych wydzieli. Wreszcie... wreszcie Ojciec św. kazał nas zawołać. Wszedłem ze wszystkimi. Ucałowaliśmy naprzód stopę Papieża, a potem uklękliśmy wieńcem koło świętego starca, siedzącego na niziutkim stołku. Myślałem, żem już tu bezpieczny, tymczasem pierwsze słowa Ojca św. były: „miało was być sześciu, a jest was siedmiu!" Nawet na sądzie Boskim chyba większego nie będę miał strachu. Rektor jednak przedstawił mnie i tłómaczył, że może będę musiał wracać do kraju, a nadto chciałem uprosić błogosławieństwa dla mej ciężko chorej matki. „Więc matka jest ci chora — zwrócił się do mnie Ojciec św. — no bądź spokojny, ja jej błogosławię, będzie zdrowa. Cieszę się, że po ukończeniu nauk w kraju przychodzicie tu do mnie do Rzymu, aby u samego źródła zaczerpnąć gruntownej wiedzy, a potem z większym zapałem pracować dla swoich w domu. A wy czemu tak prędko wracacie do kraju?" — zapytał dalej moich kolegów.

W odpowiedzi trzeba było dotknąć także smutnych stosunków Kościoła katolickiego w Polsce. A wtedy Papież powiedział: „O jacy ci wasi nieprzyjaciele są dzicy i brutalni!" Skrzywił boleśnie usta i zrobił gwałtowny ruch ręką i dodał: „Nic się z nimi zrobić nie da! Mając swoją głowę, nie nawidzą Głowy Kościoła katolickiego!" „Ratuj nas Ojcze św." — zawołał rektor — „w tobie cała nasza nadzieja!" Jakby dotknięty temi słowy, Papież powiedział: „Czy może i wy nie dość mi ufacie i nie wierzycie, że więcej o was myślę, niż o innych szczęśliwszych narodach! Więc powiedzcie, co mam czynić? Lasciate mi fare" — zostawcie to mnie". I już udobruchany i z weselszym wyrazem twarzy dodał: „Właśnie teraz zdobyłem dla was seminaryum. O jakże nieuczciwie postępują niektórzy z waszych co w dziennikach szerzą takie kłamstwa jak, że o was zapomniałem, że nic dla was nie robię! Powiedzcie, co więcej mogę zrobić? Wszak cała moja siła w modlitwie i nie mając bagnetów przeciw bagnetom, jedynie układami i prośbami ulgę jakąś dla was wytargować jestem w stanie. O ta Polska — jak ja ją kocham! Ona tak wielkie wobec chrześcijaństwa ma zasługi! Wytrwajcie tylko — trudno wszystko zrobić naraz, powoli znów coś dla was dostanę".

„To ty mnie nie kochasz, — odezwał się po tem do jednego z nas, ty mnie nie kochasz, kiedy tak prędko odjeżdżasz, jabym cię tu chciał mieć przy sobie choć lat piętnaście!" „Kiedy muszę, Ojcze św." — brzmiała odpowiedź. „No kiedy musicie — to chodźcie tu do mego serca, ogrzejcie się przy niem, abyście i krwi swej nie żałowali, gdyby jej Bóg zażądał". I tulił każdego z nas do swych piersi, obejmował za szyję, pozwolił bez końca całować ręce. Zapomnieliśmy, że jesteśmy u namiestnika Chrystusowego i widzieliśmy przed sobą tylko najlepszego ojca.

Nie spostrzegliśmy, że audyencya nasza trwała już blisko pół godziny. Odchodziliśmy przyklękając trzykroć wedle zwyczaju twarzą zwróceni do Ojca św. Nigdy tej chwili nie zapomnę. Leon XIII ręce miał złożone na sercu, głowę pochyloną na piersi i póki mu z oczu nie zniknęliśmy powtarzał: „Nie opuszczajcie mnie dzieci! Błogosławię wam — całej Polsce — powiedzcie swoim, że was bardzo kocham!"

Ruch wyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił zatwierdzić przedstawioną mu przez komitety powiatowe kandydaturę księdza Leona Pastora na okręg wyborczy kuryi IV powiatów Jasło-Gorlice-Krosno i hr. Maryana Błażowskiego na okręg wyborczy kuryi IV powiatów Buczacz-Czortków.

We Lwowie dnia 19 listopada 1900.

Prezes centralnego komitetu przedwyborczego *T. Skałkowski*, sekretarz *T. Merunowicz.*

* * *

W Brzozowie dnia 16 bm. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyli bardzo licznie włościanie z całego powiatu, obywatelstwo, duchowieństwo i inteligencya. Stawili się też kandydaci Jan hr. Potocki z kuryi IV i radzca sądu krośnieńskiego Jabłoński z kuryi piątej. P. Jabłoński zaznaczywszy, iż jest z przekonań demokratą, oświadczył się za utrzymaniem solidarności Koła polskiego, do którego na wypadek wyboru bezwarunkowo wstąpi. Obietnic wielkich nie robi, lecz będzie się starał zawsze współdziałać tam, gdzie będzie szło o dobro kraju i wyborców. Kandydatem rządowym nie jest, kocha lud, zna go i jego potrzeby i będzie go bronił jak należy. Mowę tę p. Jabłońskiego, wypowiedzianą z szczerością i prostotą, przyjęto hucznemi oklaskami.

Drugi kandydat, dotychczasowy poseł hr. Potocki, złożywszy sprawozdanie ze swej działalności, powołał się jedynie na znany wyborcom, a przed rokiem przy sposobności ubiegania się o mandat wygłoszony program. Mowa hr. Potockiego wypowiedziana nadzwyczaj umiejętnie i gładko, z [illegible] z niektórych tematów programowych, wywarła na słuchaczach bardzo korzystne i silne wrażenie. Czuć z niej było prawdziwego patryotę Polaka i miłującego kraj obywatela. Ustęp przemówienia hr. Potockiego, poświęcony omówieniu podjętym przez Koło polskie celem pozyskania dla Koła ludowców i stojałowszczyków i zachowaniu się odpornemu ludowców, a zwłaszcza przewódzcy Stapińskiego, dalej ustęp omawiający działalność tego pana i cele, przyjęli obecni włościanie wyrażeniem oburzenia Stapińskiemu.

Przemawiali następnie księża Borczyk, Owoc i Samocki, oraz kilku włościan, a wszyscy z naciskiem uznawali konieczność solidarności Koła polskiego i pożyteczność istnienia komitetu centralnego, co też w zasadzie uznano i uchwalono. W końcu włościanin Kudła z Golcowej odczytał wystosowany do niego przez pewnego włościanina z tej wsi, stale we Wiedniu przebywającego, list, w którym poddaje działalność p. Stapińskiego ostrej i surowej krytyce, nazywa ją zgubną i krajowi, a szczególnie ludowi szkodliwą, omawia konieczność solidarności Koła polskiego, wspomina o chęci Stapińskiego wybicia się chłopskim kosztem, dalej o tem, iż taki poseł jak Stapiński we Wiedniu, stojący po za Kołem, żadnego nie ma znaczenia i nikt go nie słucha, słowem w sposób prosty, ale trafny dyskredytujący tego opiekuna ludu. — List ten sprawił wrażenie silne, a niejednemu z włościan oczy otworzył.

Jednogłośnem uchwaleniem kandydatur pp. Jabłońskiego i hr. Potockiego zakończyło się to zgromadzenie.

* * *

Zebrane w Gorlicach dnia 14 bm. delegacye komitetów powiatowych z gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego, pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego, po krótkiej dyskusyi głosowały nad kandydaturą Pastora. Powiaty gorlicki i krośnieński jednogłośnie przyjęły kandydaturę Pastora; powiat jasielski wstrzymał się od głosowania, do czasu potwierdzenia tej kandydatury przez komitet centralny. (Już nastąpiło. *Przyp. Red. Przegl).*

Co i o czem piszą.

Z powodu grasowania epidemii tyfusu we Lwowie stanęła znowu na porządku dziennym sprawa reorganizacyi desinfekcyi miejskiej w ten sposób, aby odpowiadała nowoczesnym wymaganiom hygieny. *Dziennik Polski* omawiając tę kwestyę, opisuje w ten sposób teraźniejsze stosunki w miejskim instytucie desinfekcyjnym:

Wiecie, jak wygląda we Lwowie u nas urzędowy instytut desinfekcyjny?... Oto reprezentowany on jest — przez funkcyonaryusza miejskiego. Dziwoląg ten, łatwo rozróżnić się dający po olbrzymim czerwonym nosie, a którego mózg znajduje się w stanie chronicznego podrażnienia alkoholicznego, gdy tylko zwietrzy w jakiem mieszkaniu obecność tyfusu albo szkarlatyny, wpada tam wśród okrutnego „teremtetowania", w poczuciu swej urzędowej władzy, zapowiada „taką desinfekcyę wszystkiego, jakiej jeszcze świat nie widział" i grozi, że chorego musi „natychmiast sakumpak transpirować do śpitala".

Następują targi i pakta pokojowe z groźnym reprezentantem niszcząco-desinfekcyjnej władzy, przy końcu których dziwoląg czerwono-nosy nagle (!!) łagodnieje jak baranek, na sprzedaż pędzony i wspaniałomyślnie ustępuje. Są wypadki jednak, że cerber ten „zmuszony" jest — jak twierdzi — przystąpić do urzędowania. Wówczas następuje istna sekatura Bogu ducha winnej publiczności. Jeżeli to jest mieszkanie biednego, pada ofiarą ostatnia poduszka i kołdra; jeżeli salon wytwornie urządzony, padają ofiarą kosztowne meble, obrazy i portyery.

Stanowczo naszem zdaniem publiczność ma racyę, jeśli protestuje przeciw podobnemu systemowi desinfekcyjnemu, który jest niczem innem, jak tylko kpinami w porównanin z tem, co ma Paryż, Berlin i inne miasta europejskie.

Dlaczego desinfekcya a wandalizm mają być we Lwowie synonimem, Bogu to tylko i magistratowi lwowskiemu wiadomo. Przecie kierownik desinfekcyi przymusowej powinien, jeśli już nie jest lekarzem, mieć co najmniej ukończony kurs bakteryologiczny! Również tajemnicą dla wszystkich jest fakt, czemu funkcyonaryusz, desinfekcyę po Lwowie wykonujący, mimo kilkakrotnych dyscyplinarek i tylu doniesień przeciw niemu, wciąż jest na urzędzie swym cierpiany.

Znamy z praktyki tego funkcyonaryusza sanitarnego wspaniały, prawdziwie szekspirowsko-komiczny przykład: Jeden z lekarzy miejskich miał materace mocno poniszczone przez mole. Odesłał je tedy do „Instytutu desinfekcyjnego miejskiego" (!) celem zniszczenia szkodników. Po paru dniach odebrał je z zapewnieniem, że materace jego poddano bardzo dokładnej desinfekcyi. To jednak wcale nie przeszkadzało, aby mole w czasie odbioru materaców z rąk owego funkcyonaryusza najspokojniej dalej sobie po nich urządzały sympatyczną promenadę. Widać potrzebowały orzeźwienia świeżem powietrzem po nieszkodliwem upojeniu.

Dalej stwierdza *Dziennik polski*, że teraźniejsze stanowisko fizyka miejskiego, szefa instytutu dezinfekcyjnego, jest tak zależne a jego praca tak utrudnioną, że wobec tego stosunki hygieniczne naszego miasta nie mogą się polepszać.

W rezultacie bowiem — pisze *Dziennik polski* — fizyk ten jest, jakim go chcieli i chcą mieć stu radnych kr. st. m. Lwowa. A to tak trudno czasem wybrnąć z dylematu życiowego, zwanego po gospodarsku „między młotem a kowadłem"... Fizyk miejski, chcąc dogodzić temu, czy owemu radnemu, działał zwykle według metody, aby wilk był syty i koza cała. Ale taki system się mści. Bo w rezultacie wyrobiła się tego rodzaju sytuacya, że fizyk miejski stał się tem przysłowiowem pochyłem drzewem, po którem kozy i protegowane capy wciąż skaczą. Historya ostatnich lat uczy, że największych okropności sanitarnych na punkcie takiego np. wyrabiania dla siebie i dla protegowanych konsensów dla ziejących wilgocią świeżo wybudowanych kamienic, otwierania studzien podwórzowych ze szkodliwą wodą, itd., dopuszczali się zwykle... radni. Stąd dużo racyi miał ten, kto ukuł aforyzm, iż największymi nieprzyjaciółmi miasta w wielu wypadkach są właśnie niektórzy jego... reprezentanci w radzie.

W swoim czasie fizyk miejski bardzo pilnie chadzał na rozmaite posiedzenia, aby tam co zrobić. Jednak, gdy co kiedy wniósł i zaproponował, zawsze go radzcy miejscy przegłosowali. Więc w końcu dał wszystkiemu pokój. I słusznie...

Dlatego to pessymizm będzie w nas długo jeszcze wzbierał, bo nie widzimy w tej mierze nadziei polepszenia się stosunków. Lwów będzie tak długo na punkcie sanitarnym kulał, póki radni będą trzymać fizyka miejskiego w garści swych wpływów i stosuneczków.

Z izby sądowej.

Lwów 20 listopada.

(Kradzież.)

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli uznali jednogłośnie Michała Jaremę winnym zbrodni nałogowej kradzieży, a trybunał skazał go na mocy tego werdyktu na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni i ciemnicą z twardem łożem co kwartału przez 24 godzin.

KRONIKA.

Lwów 20 listopada.

Nowemu arcybiskupowi, ks. Bilczewskiemu, przedstawiła się wczoraj kapituła lwowska z ks. infułatem Zabłockim na czele. Ks. arcybiskup przyjął kapitułę bardzo serdecznie, a w przemówieniu swojem, które na wszystkich zrobiło jak najlepsze wrażenie, wyraził nadzieję, że członkowie kapituły będą mu zawsze śpieszyć z wytrawną radą i pomocą. Następnie powitali ks. arcybiskupa członkowie Rady szkolnej krajowej, której ks. Bilczewski był jednym z najgorliwszych członków. Dziś przyjmował ks. arcybiskup duchowieństwo lwowskie.

Ks. metropolita Szeptycki, który z Wiednia wrócił do Stanisławowa, wyjeżdża niebawem w góry na wypoczynek i wówczas zajmie się wydaniem listu pasterskiego do wiernych swojej archidyecezyi.

P. Stefan Grabski, dyrektor lwowskiej filii Banku dla handlu i przemysłu, wniósł rezygnacyę z tego urzędu i ustępuje zeń 1 stycznia r. p., bowiem wskutek śmierci ojca swego musi wracać do Gdańska i objąć zarząd majątku i Banku Bałtyckiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa 21 listopada. Zakład chemiczny (Długosza 6) godzina 7. Prof. Dr. R. Radziszewski „O wodzie i powietrzu". — Szkoła realna (Kamienna 3) godzina 7-ma. Profesor Dr. J. Szpilmann. „Hygiena żywienia".

P. Julian Fałat, dyrektor krakowskiej Akademii sztuk pięknych otrzymał order żelaznej korony III kl. z uwolnieniem od taksy.

Ślub panny Józefy Kamienobrodzkiej, córki znanego architekty, p. Alfreda Kamienobrodzkiego, z p. Kazimierzem Gubrynowiczem, synem pp. Władysławów Gubrynowiczów, odbędzie się dnia 24-go bm. o godzinie 11 przed południem w kościele św. Maryi Magdaleny.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo na posadę skryptora biblioteki szkoły politechnicznej we Lwowie w VIII randze, termin do 15 grudnia. — Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie na posadę nauczyciela matymatyki i fizyki w IX randze, termin do 8 grudnia.

Trzy listy z pieniędzmi zginęły w ostatnich dniach w obrębie lwowskiej Dyrekcyi poczt, mianowicie dwa pieniężne, adresowane do Ottynii, a to na 200 K. i na 1.183 K., oraz list polecony z Budapesztu do Drohobycza, zawierający 20.000 koron. Zginięcie tego ostatniego listu jest bardzo dotkliwe dla tego, kto go wysłał, bowiem poczta za przepadłe listy polecone płaci tylko 40 K. Wysyłającym był pewien bank budapeszteński.

Za duszę śp Stanisława Schnür-Pepłowskiego, długoletniego sekretarza Towarzystwa Dziennikarzy polskich, odbędzie się staraniem tego Towarzystwa żałobne nabożeństwo we środę o godzinie 9 rano w katedrze obrządku łacińskiego. Mszę żałobną odprawi katecheta nieboszczyka, ks. prałat Lenkiewicz, na organach grać będzie znany muzyk prof. Stohl, pieśni żałobne wykonają chóry teatralne pod dyrekcyą p. Kiczmana, oraz soliści, śpiewacy opery: panna Korolewiczówna i pp. Jeromin i Drzewiecki. Panna Korolewiczówna odśpiewa Moniuszki „Panie gdy serce drży"; p. Jeromin pieśń Moniuszki: „O władzco świata"; p. Drzewiecki pieśń Rossini'ego. Prócz tego panna Korolewiczówna i p. Jeromin odśpiewają sławny duet Faure'a. Na to nabożeństwo zaprasza Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich rodzinę, kolegów, przyjaciół i znajomych nieboszczyka oraz pobożną publiczność.

Tyfus we Lwowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Wskutek zarządzenia prezydenta miasta rozpoczęły od poniedziałku czynności specyalne komisye sanitarne, które rewidują wszystkie domy, badają wszystkie studnie prywatne, oglądają podwórza, miejsca ustępowe, schody, piwnice, wogóle wszystkie te lokale, które wpływają na czystość domu.

Komisye te zarządzają bezwłocznie co pod względem zdrowotno-policyjnym uznają za konieczne z prawem natychmiastowego wykonania.

W każdej takiej dzielnicowej komisyi sanitarnej biorą udział prócz fachowych organów Magistratu także delegaci Rady miejskiej. Epidemia tyfusu we Lwowie zmniejsza się.

Kuchnie ruchome. Z inicyatywy prezydenta, dra Małachowskiego, magistrat rozpoczął kroki celem utworzenia we Lwowie, na wzór Warszawy i Berlina, kuchni ruchomych. W tym celu zwrócił się magistrat po bliższe daty do Berlina i Warszawy i po otrzymaniu ich, poczyni natychmiast kroki do utworzenia tych kuchni. Zadaniem ich jest rozwożenie ciepłej strawy po ulicach, zwłaszcza zaułkach i ogniskach pracy zarobników dziennych.

Dr. Rutowski urządził wczoraj sejmik relacyjny w Bochni i po wygłoszeniu dwugodzinnego sprawozdania poselskiego — wotum zaufania nie otrzymał.

„Teatr miłośników sceny" odegra w niedzielę 25 b. m. w sali Sokoła dramat L. hr. Starzeńskiego p. t. „U wyłomu", osnuty na tle organizacyi powstania na Ukrainie w r. 1861. Bilety można zamawiać już od dziś w drogueryi pp. Langa & Pilarskiego, ul. Akademicka i w cukierni p. Biedzkiego ul. Karola Ludwika.

Zgon na ulicy. Wczoraj po południu umarł nagle wskutek udaru sercowego ks. Mikołaj Czajkowski, gr. kat. proboszcz z wsi Berehy wielkie. Przybył on na kilka dni do Lwowa, i wczoraj idąc z synem przez plac Maryacki nagle padł na trotuar i po kilku sekundach życie zakończył.

Szkoła zawodowa. W Tłumaczu otwartą zostanie szkoła kołodziejsko-kowalska na wzór takich szkół, istniejących już w Grzymałowie i Grybowie. Tłumacki wydział powiatowy ofiarował dla niej nowy budynek z całem urządzeniem i 1000 K. rocznego zasiłku. Reszta kosztów ma być pokryta przez kraj i państwo.

Preliminarz komisyi krajowej dla spraw przemysłowych na rok 1901, przedłożony na niedzielnem posiedzeniu komisyi, obejmuje kwotę 423.410 K., czyli o przeszło 72.000 K. więcej niż na rok bieżący. Mianowicie preliminowane są wydatki: na szkoły przemysłowe uzupełniające 68.789 K., na szkoły zawodowe: garncarskie, drzewne, skórne, tkackie, powroźnicze, koronkarskie i hafciarskie, murarskie, subwencye dla szkół robót kobiecych i dla rządowych w ogólnej sumie 141.610 K.; dalej na wydatki ogólne na cele szkolnictwa przemysłowego 72.611 K.; na szkoły handlowe 34.000 K.; na zasiłki i pożyczki przemysłowe 97.000 K.; wreszcie na wydatki administracyjne komisyi 9.400 K. Sekcya administracyjna komisyi ma opracować projekt ubezpieczenia kierowników warsztatów naukowych w Towarzystwie urzędników prywatnych, aby mieli zapewnione emerytury, a wdowy i sieroty po tych kierownikach odpowiednie zaopatrzenie. Komisya uchwaliła też na wniosek p. T. Merunowicza dążyć do oddania szkół zawodowo-przemysłowych pod nadzór Rady szkolnej krajowej. Z funduszu na popieranie przemysłu uchwaliła komisya udzielić następujących pożyczek: dla przemysłu garbarskiego 100.000 K., na wyrób win owocowych 10.000 K., na przedsiębiorstwo tkackie 20.000 K., na fabrykę chemiczną 60.000 K., na warstat rzeźbiarsko-snycerski 3.000 K., na mniejszy zakład tkacki 1.500 K.

Hojna ofiara. Znany właściciel zdrojowiska Giesshübler radzca Henryk Mattoni, dowiedziawszy się o wybuchu epidemii tyfusu we Lwowie, polecił tutejszemu swemu zastępcy aptekarzowi p. Rudolfowi Weinrebowi, ażeby na ręce p. prezydenta miasta dostarczył dla ubogich mieszkańców Lwowa, nawiedzonych tyfusem, na razie 1000 flaszek wody Giesshüblerskiej. Jestto czyn tem więcej zasługujący na uznanie, że p. Mattoni nie jest obywatelem

---

bardzo łatwo określić: jest to koło tych czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, które jest wychowane na powieściach dawnego stylu, lubi spokojne, plastyczne opisy, trzymane w tonie szlachetnie realistycznym, bez żadnej domieszki naturalizmu, to koło, które, stroniąc od tendencyjności Kasprowicza lub Niemojewskiego, lubi pobujać bez żadnych niebezpieczeństw po dziedzinie Nirwany, a w erotyzmie lubi średnią miarę, i jeżeli się zgadza na gwałtowność, to pod warunkiem, że będzie ona utrzymana w ramach klasycznych; erotyzm Przybyszewskiego jest już dla tego koła czytelników zanadto brutalnym.

Jeszcze dziwniejsze rzeczy znajdują się w dalszym ciągu przedmowy. Oto p. Tetmajer uskarża się: „O wszystkich moich kolegach razem wziętych, nie napisano tylu złych rzeczy, co o mnie, z taką po prostu zaciekłością i zajadłością. Na różne odmiany odmawiano mi nietylko prawa do sympatyi u publiczności, ale nawet wprost prawa egzystencyi, usiłowano mię *„zabić"*, podkreślam to wyrażenie, we *wszelki*, podkreślam i to wyrażenie, możliwy sposób; wywoływano aż zdziwienie—więcej nie można. „W tym samym tonie pisze p. Tetmajer dalej, dziękuje publicznie tylko trzem krytykom za pochwały dla siebie, a o innych tak mówi: „Bez przechwałki mówię, niema ani jednego takiego obozu, gdzieby mi wcześniej lub później nie wyrażono przynajmniej swego wysokiego niezadowolenia, jeżeli nie rzucono anatemy. Na dowód mógłbym przytoczyć cały szereg artykułów, uwag, apostrof, aluzyj, wycieczek w pismach tak rozmaitych i z podpisami tak różnymi, że samo to zestawienie tytułów i nazwisk mogłoby rozśmieszyć! „Szkoda, że p. Tetmajer nie spróbował, bo pokazałoby się, że to nikogoby nie rozśmieszyło. Cóż bowiem w tem śmiesznego, że na krytykach są różne podpisy? Jak z przytoczonych ustępów wynika, p. Tetmajer nie czyni nic innego, jak tylko to, że stwierdza, iż są krytycy, którzy ośmielają się pisać przeciwko niemu i że ci krytycy noszą różne nazwiska. Dlaczego oni piszą przeciwko niemu, co mu zarzucają, jakie mają argumenta, czy słuszne, czy niesłuszne, to już p. Tetmajera nic nie obchodzi, bo gdyby go obchodziło, miałby we wstępie dość miejsca na to, żeby te zarzuty przytoczyć i poszczególnie je zbijać. On jednak nie wchodzi w treść krytyk, konstatuje tylko, że są pisane przeciwko niemu, i przedstawia to jako jakieś horrendum, i przez to właściwie gołosłownie ciska w oczy zarzut cały krytyce polskiej, tak jakby to już nie było wolno nikomu pisać przeciw p. Tetmajerowi. Mogłoby to wyglądać na manię prześladowczą, na ekscentryczność lub zdenerwowanie, przymioty, które nowoczesnym poetom nieraz się zarzuca, ale które im bądź co bądź w oczach publiczności dodają pewnego uroku, atoli w ustach p. Tetmajera ta mania prześladowcza brzmi jakoś nieszczerze i zakrawa na pozę. Bo o ile nam wiadomo, p. Tetmajer właśnie jest niejako benjaminkiem naszego współczesnego piśmiennictwa polskiego; znajdujemy jego utwory na szpaltach pism różnych odcieni literackich, a krytyka, o ile wiemy, jednogłośnie przyznaje mu wspaniały język, siłę obrazowania, plastyczność, polot itp. Zarzuca mu się wprawdzie tu i ówdzie czarny, beznadziejny pessymizm: no ale tego rodzaju zarzut jest w gruncie rzeczy przyznawaniem mu wielkiej intensywności i nieustraszonej konsekwencyi w uczuciach; zresztą w czarnych kolorach poetom jest zwykle bardzo do twarzy. Zarzucają mu także tu i ówdzie brak nowych myśli; no ale ostatecznie zarzut ten w czasach, gdzie Przybyszewski głosi bankructwo rozumu, nie jest tak bardzo ciężkim.

W końcu wreszcie owej przedmowy znajdujemy przecież coś jakby próbę polemiki z pewnym zarzutem, którego autora poeta nie wymienia, a który to zarzut bynajmniej nie należy do najważniejszych i najistotniejszych, jakieby Tetmajerowi zrobić można. Zarzut ten opiewa, że Tetmajer pisze utwory zanadto egoistyczne. Otóż Tetmajer wytłómacza się z tego tak: „Pragnieniem mojem jest uczuciom ludzkim, uczuciom, o ile jest w mojej mocy, różnym dać wyraz szczery i bezpośredni. Piszę dużo o sobie — prawda, ale przez to moje *ja*, ja pragnę wypowiedzieć *ja* cudze, dać głos *innym*. Mogło mi się to bardzo nie udawać, ale nigdy nie wydrukowałem takiego wiersza, o którym bym nie przypuszczał, że wypowiada nietylko moje ale i powszechne uczucie. Nie zależy mi na tem, aby uderzając w niezawodne struny, niezawodny oddźwięk wywołać „w sercach ludzkich", ale uważam za rzecz niepotrzebną poezyę, której nikt nie odczuwa i która pozostaje wyrazem jednego tylko — poety. Najegoistyczniejszy z poetów Byron wstrząnął tak sercami ludzkimi, jak nikt po nim i nikt przed nim. Toż samo Heine. Najwięcej wżyły się w duchowe nasze życie te wiersze Słowackiego, w których mówi o sobie i od siebie — chodzi tylko o to, aby przez duszę poety wypowiadały się dusze ludzkie".

Przytoczyliśmy ten ustęp, bo zdaje się on zawierać niejako *credo* literackie p. Tetmajera, co prawda bardzo ogólnikowe i nie nowe. Ze zbiorku cytujemy kilka krótszych ładniejszych wierszy, charakteryzujących specyalność muzy p. Tetmajera.

Nie wierzę w nic...

Nie wierzę w nic, nie pragnę niczego na świecie,
Wstręt mam do wszystkich czynów, drwię z wszelkich zapałów:
Posągi moich marzeń strącam z piedestałów
I zdruzgotane rzucam w niepamięci śmiecie.

A wprzód je depcę z żalu z tak dzikim szaleństwem,
Jak rzeźbiarz, co chciał zakląć w marmur Afrodytę,
Widząc trud swój daremnym, marmury rozbite
Depce, płącząc krzyk bolu z śmiechem i przekleństwem.

I jedna tylko wiara mi została:
Że konieczność jest wszystkiem, wola ludzka niczem—
I jedno już tylko zostało pragnienie

Nirwany, w której istność pogrąża się cała
W bezwładności, w omdleniu sennem, tajemniczem,
I nie czując, przechodzi zwolna w nieistnienie.

Rozmowa.

Z kim ja rozmawiam w gwiazdy zapatrzony?...
Z siłą, co kiedyś te gwiazdy postrąca,
Co przejdzie wszechświat, jak burza niszcząca,
Miecąc naokół strach, boleść i skony.

Ja siłę ową rozlaną w przestworze
Czuję bezwiednie — krąży niewidomie,
Ukryta w bytu każdego atomie,
Spokojna, cicha, jak przed burzą morze.

Do siły owej myśli moje dążą:
U stóp jej, w wielkiej przestrzennej ciemnicy,
Jak tygrysięta u stóp tygrysicy,
Igrają dziko i razem z nią krążą.

Z wierszy lirycznych.

Przyszło szczęście jasne, hoże,
Przyszło, jak strumień i zorze,
Przyniosło uśmiech kwiatów wonny,
Przyniosło czar z pod stóp Madonny.

Przyszło i serce wzięło w dłonie,
A ono całe we krwi tonie
I własnym swoim bólem gardzi
I kocha coraz bardziej, bardziej...

Drwię...

Drwię z woli — wolę rozkrusza konieczność,
Drwię z czynu — żaden w pełni nie odpowie
Zamiarom w mojej powstającym głowie;
Drwię z świadomości — we wszystkiem jest sprzeczność.

Drwię z prawdy — nazbyt często już skłamała,
Każdy ją widzi oczyma innemi;
Drwię z wszystkiego, co jest na tej ziemi,
Prócz cierpień ducha i prócz cierpień ciała.

I jedno tylko mam wieczne pragnienie:
Nirwany, w której nic już nie zaboli,
Nic nie ucieszy, w której się powoli
Przechodzi ze snów cichych w nieistnienie.

W tę cichą, senną...

W tę cichą senną, wonną noc majową
Czuję Twe ręce ponad moją głową —
Słonią mi świat...
O! gdyby więcej pod rękoma Twemi
Niepomnieć życia i siebie i ziemi
I złud i strat...

Cień Chopina.

Na wiejskie gaje, na kwietne sady,
Na pola hen,
Idzie nocami cień jego blady,
Cichy jak sen.

Słucha, jak szumią nad rzeką lasy
Owite w mgły;
Jak brzęczą skrzypce, jak huczą basy
Z odległej wsi.

Słucha, jak szepcą drżące osiny,
Malwy i bez;
I rozpłakanej słucha dziewczyny,
Jej skarg, jej łez.

W modrych wiklinach, w blasku księżyca,
W północny chłód,
Rusałka patrzy nań bladolica
Z przepastnych wód.

Słucha jęczących dzwonów pogrzebnych,
Ich wielkich łkań,
I rozpłyniętych kędyś, podniebnych
Gwiazd błędnych drgań...

Słucha, jak serca w bolu się kruszą
I rwą bez sił — —
Słucha wszystkiego, co jego duszą
Było, gdy żył...

K. I.

Rewizye losowań Listów zastawnych, Obligacyi i losów przeprowadzają bezpłatnie

SOKAL i LILIEN
OM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

m. Lwowa, ani nawet obywatelem Galicyi, jego więc uprzejmość dla nas świadczy o nim bardzo pięknie.

Tresowane foki i lwy morskie, oraz jedyny na świecie tresowany koń morski (Walross) przybędą już w pierwszych dniach grudnia do tutejszego „Colosseum". Ta grupa tresowanych zwierząt stanowiła jedną z największych aktrakcyj cyrkowych na wystawie paryskiej i ściągała codziennie tłumy ciekawych, albowiem poddano tu tresurze zwierzęta, o których nikt dotychczas nie byłby przypuszczał, że można je czegoś wyuczyć. Ruchliwy kierownik lwowskiego „Colosseum" miał pomysł bardzo dobry, że sprowadził na jakiś czas do naszego miasta ten prawdziwy unikat w swoim rodzaju.

Sienkiewicz w Miłosławiu. W ubiegłym tygodniu przez trzy dni bawił w Miłosławiu w gościnie u pp. Kościelskich Henryk Sienkiewicz, na którego cześć odbyło się wielkie przyjęcie, połączone z polowaniem. Grono gości tworzyli obok Sienkiewicza: księstwo Ferdynandowie Radziwiłłowie, księstwo Zdzisławowie Czartoryscy, książę Włodzimierz Czetwertyński, hrabia August Potocki, hrabia Sierakowski, hrabstwo Kwileccy Hektorowie, pp. Adolfowie Ponińscy z córką Różą z Kościelca, pp. Henrykowie Mańkowscy z Winnogóry, p. Henryk Bloch, p. Leopold Kronenberg z Warszawy i p. Jan Żółtowski z Ujazdu. Na łowach ubito w 12 strzelb 1200 zajęcy i bażantów. W sobotę po południu opuścił Sienkiewicz Miłosław i udał się do Warszawy.

Schwytano wczoraj wieczorem owego robotnika, który w niedzielę pchnął nożem artylerzystę Maruszczaka. Jest nim 24-letni Klemens Kowalczuk, robotnik fabryki p. Lewińskiego. Opowiada on, że na podwórzu domu przy pl. Krakowskim l. 20, gdzie jest szynk, spotkał jakąś dziewczynę, i począł jej prawić niebardzo fortunne komplimenta. Dziewczyna oburzyła się i zapowiedziała, że Kowalczuk „będzie mógł rachować swe kości" i pobiegła do szynku. Kowalczuk, ciekawy, kto też może być jej obrońcą, zajrzał także do szynku; gdy się tam pojawił, dziewczyna ta wskazała go Maruszczakowi, a ten podszedł zaraz ku Kowalczukowi i począł go lżyć za zaczepienie tej dziewczyny. Po bardzo krótkiej „wymianie zdań", Maruszczak wyciął Kowalczuka w twarz tak silnie, że mu aż puściła się krew z nosa i splamiła koszulę. Na to Kowalczuk z wyrzutem krzyknął do Maruszczaka: „tak?! to wolno bić?!" Maruszczak odparł: „pewnie, że wolno!" a Kowalczuk, sądząc, że otrzymał niejako pozwolenie, aby mógł odpłacić się Maruszczakowi, dobył kozika i pchnął nim Maruszczaka w pierś; poczem dość spiesznie obaj zapaśnicy się oddalili. Kowalczuka oddano do aresztów śledczych sądu karnego.

Awanturnik. Wczoraj wieczorem zgłosił się do klasztoru PP. Nazaretanek przy ul. Unii Lubelskiej jakiś młody włóczęga, prosząc o nocleg. Zakonnice nie mogły go jednak przyjąć, wobec czego chłopak począł się wygrażać, wymyślać zakonnicom, aż wreszcie go usunięto. Atoli dziś rano o godz. 5-tej ktoś rzucił w okna klasztoru duży kamyk i wybił tym sposobem dwie szyby. Przypuszczają, że sprawcą jest ów chłopak.

Strzał. Z ogrodu Miączyńskich od strony ul. Leona Sapiehy strzelił ktoś wczoraj wieczorem ku gmachowi żandarmeryi. Kula zrobiła dziurę w oknie drugiego piętra i utkwiła w przeciwległej ścianie. Śledztwo w toku.

Z dziedziny zbytku. Z Londynu donoszą: „Rekord" w dziedzinie zbytku osiągnął w tym roku znany marnotrawca, ożeniony z panną Gould hr. Boni de Castellane, który sprowadził dla swoich gości na wiosnę z Paryża kosz wisień po... 16 fr. sztuka. Odtąd wiśnie weszły w modę, a ostatnim „krzykiem" mody w przybraniu stołu biesiadnego jest przystrojenie go maleńkiemi w donicach drzewkami wiśniowemi, pokrytemi świeżym owocem. Ogrodnicy w West-End Londynu prześcigali się w zabiegach, aby zbytnikom londyńskim dostarczyć na sezon bieżący dostatecznej liczby tych drzewek, które biesiadnikom dają jednocześnie przybranie stołu i deser. Drzewko takie, wysokości około trzech stóp, bywa zwykle 5 — 6-letnie, odznacza się gęstemi, odpowiednio przystrzyżonemi liśćmi i zdaleka już czerwienieje pięknemi, dojrzałemi wiśniami. Drzewko utrzymywane w cieplarniach bardzo starannie, zaraz po okwitnięciu pozbawione bywa przez ogrodnika większości zawiązków, tak, iż na jednem drzewku pozostaje nie więcej nad 100 sztuk owocu, co sprawia, iż wiśnie są dorodne i niczem nie zdradzają tajemnicy swego sztucznego hodowania.

Zmarli. W Krakowie dr. Jan Konarzewski, lekarz, lat 54; Roman Łapiński, notaryusz z Niska, lat 47. — W Paryżu Wienczesława z Barczewskich Radocanachi primo voto Jurjewiczowa, marszałkowa; zwłoki, sprowadzone do Lwowa, pogrzebane zostaną w środę o godz. 10 rano na cmentarzu łyczakowskim.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Helena Świejkowska z Przemyśla (z prośbą o opiekę Matki Boskiej i pomyślność w zamiarach) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.022 K. 77 gr.**, trzy dukaty i dziesięć marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +8, w poł. +9 R. Bar. 769. Podnosi się. Dość pogodnie.

U stręczyciela małżeństw.

— Jakto? Tak drogo liczysz pan za swoje pośrednictwo? Nie! To ja już wolę żonę panu zwrócić i o niczem nie chcę słyszeć!

Styl pensyonarki. Wyjątek z ćwiczenia stylistycznego w pewnym zakładzie naukowym żeńskim.

Zrana duch, jakoteż inne części ciała, są najbardziej pochopne do pracy.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz drugi „Rigoletto", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Verdi'ego, drugi gościnny występ Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej. We środę „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach W. Sardou. We czwartek „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego, trzeci i przedostatni gościnny występ Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej. W piątek po raz pierwszy „Rodzeństwo", komedya w 4 aktach Ignacego Grabowskiego. W sobotę „Traviata".

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj dawano po raz szósty czy siódmy „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla i tak jak we wszystkich poprzednich przedstawieniach, tak i wczoraj teatr był prawie pełny. Jestże to zasługą autora, czy dyrekcyi teatru? Niezaprzeczenie, że sztuka jest z wielkim talentem napisana, ale w żadnym razie nie ściągałaby ona takich tłumów publiczności, gdyby nie była tak wspaniale wystawiona, tak wyreżyserowana doskonale, i grana przez tak znakomitych artystów. Pp. Solski, Roman, Chmieliński, Feldmann, Fiszer, Nowacki, pani Stachowicz, pani Bednarzewska, wreszcie pp. Wysocki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Bednarczyk, tworzą tak wykwintną koncertową całość, że najzłośliwszy krytyk nie potrafiłby nic zarzucić ani każdemu z nich z osobna, ani wszystkim scenom zbiorowym. Sztuką tą i sposobem, w jaki ją wystawił i jak ją opracował, złożył p. Pawlikowski dowód, że jest naprawdę znakomitym dyrektorem teatru. To też tak wystawione „Zaczarowane koło" powinno na długo pozostać w repertuarzu i służyć jako doskonała sztuka, wysoce umoralniająca szerokie warstwy publiczności, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że i pod względem intellektualnym budzi ona dużo zajęcia, pomimo, że wprowadzony w nią jest czynnik nadprzyrodzony.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5419 sztuk; w tem było z Galicyi 709, z Bukowiny 61 sztuk. Przebieg targu ociężały. Ceny spadły o 1/4 K. Niesprzedanych pozostało 257. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 125 sztuk po 57 do 65, 229 sztuk po 66 do 71, 133 sztuk po 72 do 78, 4 sztuk po 79 do 80 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone po 54 do 64, bydło chude po 34 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Delegaci gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

W dalszym ciągu nadesłały następujące powiaty wyniki wyborów: Nowy Sącz: wybrani pp. Władysław Głębocki i August hr. Breza delegatami, a pp. Władysław Zieliński i Wincenty Myszkowski zastępcami; Jasło: pp. Stanisław Kotarski, Apolinary Przyłęcki, dr. Roman Adamski i dr. Jan Kanty Dzianott; Ropczyce: pp. Romuald Wojciechowski i br. Henryk Christiani; Łańcut: Andrzej ks. Lubomirski i Zygmunt Lastawiecki; Dobromil: pp. Jan Stan. Nowosielecki i Wilhelm Löffler; Borszczów: pp. hr. Mieczysław Borkowski i Tadeusz Czarkowski-Golejewski; Chrzanów: pp. Adam hr. Starzyński i Józef Baranowski; Brzesko: pp. Kazimierz Danker i dr. Adam Jordan; Brzozów: pp. Zdzisław Skrzyński i Albert hr. Starzyński; Limanowa: pp. Aleksander Dydyński i Wincenty Potocki; Biała-Żywiec: br. Herman Czecz i Wincenty Zwilling; Wadowice: Bronisław Gorczyński i Stanisław Dunin; Stryj—Drohobycz: Julian br. Brunicki i Tadeusz Barański; Wieliczka Adam Finki, Henryk Turnau, Edward br. Lipowski i Stanisław Niedzielski; Tarnów: Józef Męciński i Leopold Dietl; Gorlice: Edward Miłkowski i dr. Kazimierz Szczaniecki; Jarosław: Edward Micewski i Władysław Górski; Dąbrowa: Jan br. Konopka i Seweryn Kisielewski.

Na Bukowinie wybrano delegatami pp. Grzegorza Bogdanowicza, Gustawa Marina i Krzysztofa Abrahamowicza, a zastępcami pp. Kazimierza Bogdanowicza, Andrzeja br. Capriego i Stanisława hr. Jabłonowskiego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Ślub p. Lucyana Rydla.

Kraków 20 listopada. Dziś przed południem odbył się w kościele N. P. Maryi ślub znanego poety i autora „Zaczarowanego koła", Łucyana Rydla, z włościanką z Bronowic, Jadwigą Mikołajczykówną. Orszak weselny przybył przed kościół na 9 drabiniastych wozach. Drużbowie jechali na koniach, wszyscy goście byli w krakowskich strojach, wszystko podług zwyczaju ludu krakowskiego. Tylko pan młody był ubrany na czarno. Mikołajczykówna jest rodzoną siostrą żony malarza Tetmajera. W kościele zebrało się tyle publiczności, że musiano zawezwać straż ogniową dla utrzymania porządku i zapobieżenia tłokowi.

Paryż 20 listopada. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu, obradowała Izba deputowanych nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Na wieczornem posiedzeniu Rivat wniósł interpelacyę z powodu pogłosek o pośrednictwie pewnego urzędnika przy rozdawaniu orderów, i domagał się od rządu wyjaśnień w tej sprawie. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau zażądał bezzwłocznego otwarcia dyskusyi nad tą interpelacyą. — Następnie zabrał głos minister dla kolonii Décrais i oświadczył: Sprawa, o której mowa, obchodzi mnie osobiście. Jestto zarzut bardzo ciężki i dotyka honoru człowieka, stojącego na arenie publicznej. Twierdzą, że owe odznaczenia nadane zostały za pieniądze przez osobę mnie blisko stojącą. Otóż oświadczam, że twierdzenie to jest zupełnie bezpodstawne. (Oklaski na lewicy). Minister usprawiedliwia następnie udzielenie tych odznaczeń, podnosząc zasługi osób dekorowanych i kończy tak: Od czasu jak jestem ministrem, nacyonaliści ani na chwilę nie przestawali mnie atakować i oszczerstwami obrzucać (oklaski). Obecną sprawę wyzyskano przeciw mojej osobie z całem wyrafinowaniem i brutalnością. Znam tylko jednego sędziego, tym sędzią jest Izba. Proszę o wyrok, oczekuję go spokojnie. (Huczne oklaski.) Po nim także minister handlu Millerand usprawiedliwiał udzielenie owych orderów. Przemawiał jeszcze Waldeck-Rosseau, poczem Izba przyjęła 379 głosami przeciw 31 porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu.

Berlin 20 listopada. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw klubowi karciarzy, zwanemu „Club der Harmlosen". Oskarżeni Kaiser, Schachtmayer i Wolf zjawili się na rozprawę, natomiast czwarty, Kröcher nadesłał z Wiednia świadectwo lekarskie, że nie może przybyć. Sąd odrzucił wniosek obrońcy Kröchera, aby z tego powodu rozprawę odroczyć, przychylił się natomiast do wniosku prokuratora i uznając to świadectwo lekarskie jako niedostateczne, postanowił zażądać aresztowania Kröchera w Wiedniu i przymusowego dostawienia go do rozprawy.

Liwadya 20 listopada. Wczoraj o godzinie 11 przed południem wydano o stanie zdrowia cara następujący biuletyn: Car przepędził dzień wczorajszy dobrze. O godz. 9 wieczorem temperatura wynosiła 38·7, puls 72. W nocy car spał bardzo dobrze. Dziś rano stan ogólny wyborny, siły zadowalające. O godz. 9 rano temperatura wynosiła 38·4, puls 68.

Wiedeń 20 listopada. Do *Fremdenblattu* donoszą z Wallsee, że arcyksiężna Marya Walerya wczoraj rano powiła córeczkę.

Paryż 20 listopada. Dzienniki donoszą, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od konsula w Santiago de Chili wiadomość, iż ogromny pożar zniszczył miasto Valparaiso.

Nowy Jork 20 listopada. Władze Columbii zabrały angielski okręt „Taboga", na którego pokładzie było 100 żołnierzy angielskich. Konsul angielski zwrócił się telegraficznie do swego rządu z prośbą o wysłanie okrętu wojennego. Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu sytuacyi, wywołanej tym wypadkiem. Prawo wojenne bywa w takich razach przez Anglię z całą surowością wykonywane.

Wiedeń 20 listopada. Dziś przed południem odbyło się otwarcie zimowej wystawy w austryackiem muzeum sztuk pięknych i przemysłu. Otwarcia dokonał minister Hartl w obecności min. handlu Calla, dra Piętaka i przedstawicieli władz.

Konstantynopol 20 listopada. Cesarz Wilhelm podziękował sułtanowi telegraficznie za życzenia z powodu nieudania się zamachu. Cesarz dodał, że szczęśliwym sposobem tym razem chodzi tylko o czyn bez żadnego znaczenia, popełniony przez szaloną kobietę.

Kraków 20 listopada. W tutejszym sądzie krajowym karnym, odbyła się rozprawa apelacyjna przeciw p. Daszyńskiemu, którego tutejszy sąd powiatowy skazał dnia 20 października na 10 dni aresztu za obrazę słowną agenta policyjnego, który przybył do redakcyi, aby skonfiskować *Latarnię*. Krajowy sąd karny podwyższył p. Daszyńskiemu karę na 3 tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę, przyjmując za udowodnioną nietylko słowną, ale i czynną obrazę.

Poznań 20 listopada. W sprawie wyboru międzyrzecko-babimojskiego nie wszystko jeszcze stracone, bo antysemici niemieccy rozgoryczeni są sposobem, w jaki prowadzą walkę wyborczą konserwatyści; wśród antysemitów odzywają się głosy, aby nie głosować na konserwatystą Gersdorffa. Gdyby antysemici przynajmniej wstrzymali się od głosowania, polski kandydat Chrzanowski mógłby przejść.

Poznań 20 listopada. Wyszła tu w niemieckim języku broszura pod tyt. „Schattenbilder aus Osten"; autor dowodzi, że rząd powinien zerwać z polityką hakatystyczną, bo w ten sposób przysłuża się tylko socyalistom i Rosyi.

Wiedeń 20 listopada. Na rekwizycyę sądu berlińskiego miano tu aresztować Kröchera, jednego z oskarżonych w procesie szulerów. Okazało się jednak, że on uciekł z Wiednia już przed trzema dniami.

Wypadki w Chinach.

Berlin 20 listopada. *Reichsanzeiger* ogłasza list cesarza chińskiego do cesarza niemieckiego, datowany 14 b. m., w którym cesarz chiński wyraża ponownie ubolewanie z powodu zamordowania posła niemieckiego, dziękuje cesarzowi niemieckiemu, że on nie czyni go osobiście za to odpowiedzialnym, przyrzeka surowe i przykładne ukaranie winnych i zapowiada zamianowanie pełnomocników do rokowań pokojowych, wyrażając nadzieję zadowalającego ich rezultatu. Od wyniku tych rokowań czyni cesarz chiński zawisłym powrót swój do Pekinu. Przyrzeka w końcu. że podobne zajścia już się nie powtórzą i zapewnia na przyszłość zupełną swobodę działalności misyonarzy chrześcijańskich.

Reichsanzeiger ogłasza także sprawozdanie, przedłożone parlamentowi przez Bülowa, opisując dokładnie dochodzenia, przedsięwzięte przez władze niemieckie w Pekinie co do zamordowania Kettelera. Z tego sprawozdania okazuje się, że ów Chińczyk, który zamordował Kettelera, nazywa się Enhai i jest żołnierzem mandżurskim. Przyznał się, że popełnił morderstwo wskutek polecenia z góry. Który książę wydał rozkaz ten, tego on nie wie, nie kazano mu też specyalnie strzelać na posłów, a tylko wogóle rozkazano wystrzelać cudzoziemców.

Szangaj 20 listopada. Jeneralny gubernator prowincyi Szeczwan otrzymał rozkaz przybycia na dwór cesarski, z czego wnoszą, że dwór zamierza udać się do Szeczwan.

Londyn 20 listopada. Do *Morning Post* donoszą z Pekinu: Książęta Tuan i Czuang skazani są nie na karę więzienia, lecz tylko na wygnanie do Mukden z równoczesnem pozbawieniem rangi. Do tego samego pisma donoszą z Szangaju: Podług telegramu z Tientsinu, Rosyanie oddali wreszcie kolej żelazną hr. Walderseemu. Inne pisma donoszą: Hr. Waldersee wydał urzędowe oświadczenie, że położył koniec rabunkom w Pekinie i że w prowincyi Czili przywrócił zupełny spokój. Hr. Waldersee zapowiedział, że kolej żelazna do Tientsinu będzie do dnia 15 grudnia zupełnie zrekonstruowaną.

Pekin 20 listopada. Rosyanie ciągle jeszcze nic nie przedsiębiorą celem naprawienia kolei żelaznej Szanhai-kwan. Jeżeli ta linia nie będzie rychło zrekonstruowaną, wówczas grozi niebezpieczeństwo braku komunikacyi wskutek zamarznięcia rzeki Pei-ho; z tego powodu groziłby mianowicie brak połączenia dla dowozu żywności. Obecnie czynią próby otworzenia portu w Taku; gdyby się to udało, wtedy Pekin i Tientsin byłyby niezależne zupełnie od kolei Szanhai-kwan.

Hongkong 20 listopada. W kołach chińskich krąży pogłoska, że jedno z mocarstw ma zamiar obsadzić wszystkie pagórki naokoło miasta Kantonu; z tego powodu panuje wśród mieszkańców Kantonu zaniepokojenie. Przypuszczają, że tem mocarstwem jest Francya.

Pekin 20 listopada. Biuro Reutera donosi: Naprawianie kolei żelaznej Pekin—Tientsin postępuje szybko, spodziewają się, że roboty będą już do końca bieżącego miesiąca ukończone. Oprócz tego czynią przygotowania celem przedłużenia linii kolejowej do samego miasta Pekinu; dworzec stanąłby koło „świątyni niebios". Będzie to znacznem ulepszeniem, bo dotychczas dworzec kolejowy znajduje się daleko za wałami miasta i więcej jak 4 mile odległy od gmachu poselstw.

Londyn 20 listopada. *Times* donosi z Pekinu z dnia 17-go bm.: Lihungczang zawiadomił posłów o edykcie cesarskim, nadesłanym mu z Singanfu z datą 13-go bm.; edykt ten zawiera kary, ustanowione na książąt i wysokich urzędników, którzy ponoszą winę wywołania ostatnich rozruchów. Lihungczang oświadczył, że kary, ustanowione w tym edykcie, są już najwyższe, jakie tylko dwór cesarski mógł nałożyć. Lihungczang powtórzył też stereotypową wymówkę wszystkich pośredników chińskich, mianowicie, że jemu i ks. Czingowi zagrożono karą śmierci, jeśli nie uda im się nakłonić posłów do zawarcia na tych warunkach zgody.

Tymczasem kary ustanowione w tym edykcie są wprost śmieszne i tak np. księcia Lan przeniesiono do rangi o jeden stopień niższej, innemu znów wyższemu urzędnikowi kazano usunąć się od świata i w zaciszu rozpamiętywać popełnione grzechy, dalej Kao-czuczao pozbawiono wprawdzie rangi, ale zatrzymano w urzędzie, a wreszcie o Tungfuhsiangu nie ma wzmianki. Powyższy edykt wywrze wprost przeciwne wrażenie, aniżeli myślano na dworze w Singanfu.

Petersburg 20 listopada. *Nowoje Wremia* donosi: Na południowej kolei mandżurskiej Chińczycy zniszczyli telegraf i tor kolejowy na długości 300 wiorst. Wszystkie budynki stacyjne spalono, uszkodzono również wiele lokomotyw i wagonów. Szkoda wyrządzona wynosi około 10 milionów rubli.

Pekin 20 listopada. Nota z warunkami pokojowymi, którą mocarstwa wręczą komisarzom chińskim, jeszcze nie wygotowana. Słychać, że propozycye, zawarte w notach niemieckiej i francuskiej, z pewnemi zmianami posłużą za podstawę do żądań, stawianych przez mocarstwa.

Stosunki sanitarne w Pekinie od czasu obsadzenia tego miasta przez wojska sprzymierzone są bardzo groźne. Wielu Chińczyków umarło na ospę. Chińczycy zmarłych nie grzebią, ponieważ obawiają się, iż cudzoziemcy im w tem przeszkodzą. Po domach nagromadziło się mnóstwo trupów i nieczystości; grozi wybuch epidemii, która byłaby dla wojsk sprzymierzonych bardzo niebezpieczną.

Szangaj 20 listopada. Wicekrólowie prowincyj, położonych na dolinie rzeki Jang-tse, wstrzymali wysyłkę daniny ryżu do Singanfu, obawiając się, że wojska europejskie ją wyłapią.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 20 listopada. Księżna Sapieżyna z Biłki. Hr. M. Kwilecka z Królestwa. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. JE. A. Jędrzejowicz z Staromieścia. Sławiński z Kijowa. Hr. F. Jurjewicz z Rosyi. Z. Lewakowski z Russocic. E. Schorr i dyr. K. Voss z Biały. K. Kliszewski z Łańcuta. Z. Mączka z Sieniawy. S. Märzberg z Budapesztu. W. Żenczek i E. Kolańsky z Pragi. Miklosch z Perechińska. Z. Zamłyński z Pruchnika.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 listopada. Hr. M. Piniński z Koszyłowiec. A. Münter z Waniowa. W. Zatorski z Maniowa. J. Górski z Rykowa. S. Konopka z Głogoczowa. Z. Cieński i W. Richter z Stanisławowa. J. Weiss, A. Wicklein, A. Palffy i J. Walentin z Wiednia. Z. Gnatowski z Ukrainy. J. Ostermayer z Budapesztu. A. Cielecki z Hadyńkowic. J. Lewicki z Rosyi. P. Beckert z Lipska. Dr. J. Selzer z Czerniowiec. M. Dewicz z Mikołajowa. K. Havelka z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 listopada. M. Jaruntowska z Twierdzy. K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. E. Grabner, R. Munk, A. Tchinberger i B. Schier z Wiednia. T. Włazowski z Sieniawy. M. Lipiński z Krakowca. P. Koczkiewicz z Czerniowiec. A. Samiszek z Warszawy. N. Niemczewski z Zamościa.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 20 listopada. J. Madejewski i F. Jakutsche z Kołomyi. E. Horstmann z Berenonc. A. Eckler z Braunau. Por. König, R. Kohn i F. Tronovszky z Wiednia. M. Wolniewicz z Oleszy. Dr. Dzikowski z Przemyśla. J. Petz z Stryja. Dr. Majeranowski z Stanisławowa. Morawska ze Lwowa. B. Ożegalski z Krakowa.

NADESŁANE.

Dr. A. PADALEWSKI

specyalista chorób skórnych i wenerycznych

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, leczy metodą opartą na najświeższych badaniach naukowych i za pomocą najnowszych przyrządów wszelkie **choroby weneryczne,** nawet najbardziej zastarzałe, **skórne, narządu moczowego i płciowe** tak u mężczyzn, jak u kobiet. Ord. od godz. 10—12 rano i od 3—5 po południu ul. Akademicka l. 12.

Docent położnictwa i ginekologii Uniwersytetu lwowskiego

Dr. Franciszek Kośmiński

mieszka obecnie **ul. Akademicka l. 26** I p. telefon 697 i ordynuje od 3—4 po południu.

KOSMIN

Kto to raz używa, użyje to zawsze! Kto KOSMINU jeszcze nie używał, niech próbuje, gdyż jest stanowczo najlepszy na usta i zęby. Flaszka 2 kor. wszędzie do nabycia.

Główne składy we Lwowie: Mikolasch i Sp., O. T. Winklera syn., J. Friedrich i A. Beacock, J. W. Wiewiórski, apteka; Arnold Rappaport, apteka; Antoni Ehrbar, apteka; Jakób Recher, droguerya; Lang i Pilarski, droguerya; Ignacy Schrenzel, droguerya; Alfred Dzikowski, c. k. dostawca nadworny.

Założony w r. 1853

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety pod jak najkorzystniejszymi warunkami

Poleca do ciągnienia 16 listopada br.

PROMESY na całe i połówki losów węgierskich premiowych po K. 10·50 za całe i po K. 6·50 za połówki. — **Główna wygrana 300.000 K.,** a względnie połowa.

Na 4 proc. losy węg. Banku hipotecznego po K. 4

Główna wygrana 70.000 K.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna K. 3.40 we Lwowie, K. 3.60 na prowincyi.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akc.

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizyi.

Lwów 20 listopada (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 541.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Wiedeń 20 listopada. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 25·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 43·00.

Berlin 20 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·95. Spirytus 45·60.

Paryż 20 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·65. Mąka („Fleur de Paris) 25·95.

Frankfurt 20 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 206·75. Koleje państwowe 140·75. Alpiny 000·00. Disconto 179·50. Laura 210·40.

Wiedeń 20 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·83—7·84, żyto na wiosnę 7·64—7·65; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·32—5·33; owies na wiosnę 5·90—5·92. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 20 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·54—7·55, na październik 7·72—7·73; żyto na kwiecień 7·19—7·20; owies na kwiecień 5·59—5·60; kukurudza na maj 5·02—5·03. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: mgła, wilgotno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa. Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5·55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·28	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Koresmezö
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·30	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·20	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·13	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

28)

Na dnie przepaści

POWIEŚĆ

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

— No, Jakóbie? — zapytał Tragomer, podchodząc ku niemu. — Jesteśmy już bezpieczni.

— Przebacz mi — odrzekł Jakób, podając mu rękę — że opuściłem cię wczoraj. Podobny byłem do dzikiego zwierzęcia, zbiegłego z klatki i odurzonego świeżem powietrzem. Potrzebowałem ukryć się w cieniu i oswoić się ze swobodą. Nabyte w niewoli przywyknienia nie prędko znikają.

— Masz dwa miesiące dla otrząśnienia się z nich. Powoli odzyskasz dawne poczucie godności i po powrocie do Europy będziesz dawnym Jakóbem.

— Dawnym Jakóbem? Nie, nigdy już nim nie będę. Dawny Jakób nie żyje. Wraz z kartką więzienną pozostał on w Numei. Jakób, którego ocaliłeś, będzie miał jeden tylko cel w życiu: wynagrodzić sprawione cierpienia tym, co go kochali.

— To bardzo słusznie — rzekł Chrystyan. — Przebierzesz się, a tymczasem wstanie Marenval, gdyż on nie lubi wstawać wcześnie. Zresztą złamały go wzruszenia i przygody tej nocy. Ogromnie jest zadowolony i dumny ze siebie. Za wyprawę tę dałby dwa razy tyle, ile go kosztowała. Nie może tylko odżałować swego kaska, zerwanego mu z głowy kulą strażnika. Miałby się czem chwalić. Ale oto nasz kapitan.

Młody człowiek, blondyn, z wygoloną twarzą podszedł ku nim.

— Panie Edwards — rzekł Tragomer — przedstawiam panu mego przyjaciela, hr. de Fréneuse.

— Jestem szczęśliwy — odrzekł marynarz, — żem się przyczynił do pańskiego uwolnienia. Wczoraj ryzykowaliśmy trochę, lecz dziś nie lękam się już nikogo.

— Więc pan spokojny, że nikt nas nie zaczepi? — zapytał Tragomer.

— Jestem na morzu należącym do wszystkich, panem na moim statku i jeżeli kto zaczepi mnie, odpowiem tem...

I ręką wskazał na spoczywające na pokładzie armaty.

— I cała Anglia oświadczy się za mną — dodał dumnie.

Zeszli do kajuty, gdzie Jakób zastał od dawna niewidziany komfort, do którego przywykł od dzieciństwa.

Kajuta mieściła w sobie łóżko, szafę z lustrem i toaletę ze szczotkami, flakonami i wszelkiemi przyrządami, niezbędnemi dla Paryżanina.

Siadł na fotelu i spoglądał w około siebie, jak gdyby nie wierzył oczom. W tem spostrzegł zawieszone nad łóżkiem portrety matki i siostry, które Marenval przed odjazdem z Southampton otrzymał dla Jakóba.

— Bardzo zmieniły się! — po dłuższem milczeniu rzekł Jakób.

— A jednak, gdy fotografowały się, miały już niejaką nadzieję.

— Jak ja im wynagrodzę ich cierpienia doznane z mego powodu?

— Bardzo łatwo. Wszystkie matki i siostry bywają pobłażliwe. Cierpiały nie dlatego, iżby sądziły, że jesteś winnym, lecz że wiedziały, iż jesteś nieszczęśliwym.

— Powiedz mi, jak one żyły przez te dwa lata?

— Jak zakonnice. Zerwały stosunki ze światem, który obwiniały o twą zgubę i nie pokazywały się nigdzie. Wszystkich, którzy nie podzielali ich wiary w twą niewinność, odtrąciły od siebie, nawet mnie.

— Ciebie? — zapytał Jakób zdziwiony.

— Tak, dlatego, że w pierwszej chwili zdumienia pochyliłem głowę przed powagą wyroku i nie usiłowałem walczyć z opinią publiczną. Panna Marya była dla mnie surowszą od matki. Wskazała mi drzwi jak natrętowi, jak nieprzyjacielowi. Dopiero gdy po kilkunastomiesięcznej nieobecności powróciłem z pierwszemi wskazówkami popełnionej przez sąd pomyłki, zgodziła się na widzenie się ze mną. Nie wyobrażasz sobie, jak była zaciętą... Zjawiła się w ostatniej chwili i podała mi rękę dopiero wtedy, gdy dowiedziała się, że jadę ryzykować życie dla twego ocalenia.

— Droga Marya! Więc i ty byłeś nieszczęśliwym z mego powodu?

— Tak, ale wynagrodzę to sobie. Bo gdy cię przywiozę, będzie musiała przyznać, że nie jestem niewdzięcznym i obojętnym. Upokorzy się i będzie taką, jaką była dawniej, uśmiechniętą i serdeczną.

Po dłuższem milczeniu Jakób odezwał się:

— Długo myślałem nad tem coś mi powiedział. Jeżeli Lea Perelli żyje, a Sorège jest jej wspólnikiem, jeżeli podstawiona była inna ofiara, to musimy wyjaśnić tę machinacyę i ukarać zbrodniarzy. Powinieneś mi opowiedzieć wszystko, jak również ja opowiem ci to, o czem nie wiesz. Bo przed sędziami, z obawy skompromitowania osób niewinnych, nie mogłem powiedzieć wszystkiego. Kto wie? może źle uczyniłem. Dopiero po zestawieniu twego odkrycia z tem o czem ja zamilczałem, może wykazać się prawda.

— Masz zupełną słuszność. Lecz poczekajmy na Marenvala.

W tej chwili drzwi otworzyły się i do kajuty wszedł wymieniony.

Podał ręce Jakóbowi i uśmiechnięty zapytał:

— No, jak się ma nasz pasażer?

— Pasażer wasz nie ma słów na podziękowanie wam za swe ocalenie.

— Mój drogi, przez dwa miesiące, jakie przepędzimy razem, będziemy mieli czas na dziękowanie sobie wzajemnie. Gdyż wiele przyjemności obiecuję sobie po tej podróży. Teraz powinieneś przedewszystkiem przebrać się po ludzku. Masz tutaj w szafie bieliznę i ubranie, zrobione na twoją miarę. Gdy się przebierzesz, przyjdź do sali stołowej, gdzie zjemy śniadanie i pomówimy.

III.

— Opowiem wam teraz szczegóły — rzekł Jakób siedząc za stołem — które mogą się przyczynić do rozjaśnienia tej tajemniczej sprawy. A przedewszystkiem zapoznam was z moim stosunkiem do Lei Pérelli. Była to blondynka o czarnych oczach, postawie patrycyuszki, wzrostu słusznego, wykształcona i inteligentna. Poznałem ją w Paryżu, dokąd przybyła z Florenyi, po uzyskaniu skandalicznego rozwodu z p. San-Martino, adjutantem hrabiego Turynu. Mieszkała przy ulicy Astorg i utrzymywała się z resztek hojności swego byłego męża. Trzymała pokojową i lokaja, przywiezionych z Włoch, ale w domu panował nieład, a zbytek i niedostatek mieniały się kolejno. Pamiętam, zastałem ją raz, w brylantowych kolczykach wartości dwudziestu tysięcy franków, jedzącą śledzie na stole bez obrusa i pijącą wino szampańskie ze szklanki kuchennej. Nie miała pojęcia o jakiejkolwiek systematyczności i utrzymaniu domu na stopie przyzwoitej. Rządziła się tylko fantazyą i kaprysami.

Miałem wówczas dwadzieścia pięć lat, byłem wolnym, bogatym i poszukiwanym w towarzystwach sfery wyższej. Na wyobraźnię jej podziałała w początku zewnętrzna strona mego życia: powóz, ładne konie, liberya mej służby, nazwisko i autentyczność szlachectwa. Wszelako po kilku tygodniach znajomości pokochała mnie całem sercem. Wtedy zmieniła zupełnie system życia, przestała przyjmować u siebie osoby ze sfer najrozmaitszych i zastąpiła je przyjaciółmi moimi. Nie umiała szanować siebie i nieraz zastawałem ją palącą papierosa i grającą w karty z własną służącą. Gdym zwracał na to jej uwagę, odpowiadała:

— A cóż to szkodzi? Trzymam ją na to, by mnie bawiła. A co do papierosa, to we Włoszech wszystkie kobiety palą, nawet damy dworskie.

W równym stopniu nie miała pojęcia o oszczędności i nigdy nie myślała o jutrze. Była hojną i rozrzutną jak księżniczka, a gdy została bez grosza, zaspokajała się byle czem, poprzestawała na obiedzie za pół franka.

Pewnego razu przybyłem do niej w chwili, gdy komornik dokonywał spisu rzeczy zajętych za jakiś dług. Léa, trzymając w ręku ulubione swe brylanty, płakała rzewnemi łzami. Wzruszony tym widokiem, pomimo oporu jej, gdyż rzeczywiście była bezinteresowną, wyjąłem pugilares i zapłaciłem należność. Był to mój pierwszy na nią wydatek.

Jestem najmocniej przekonany, że gdybym był nie zapłacił z własnego popędu, nie żądałaby odemnie tej przysługi. Ale od tego czasu uważała za rzecz właściwą korzystać z mej hojności. Od tego dnia zaczęły się nieszczęścia mego życia, gdyż odtąd zmuszony byłem zaspokajać jej kaprysy i własnemi środkami pomagać do utrzymania jej domu. W tej epoce naruszyłem już spadek po ojcu. Sprzedałem kilka kawałków gruntu, ale pozbycie się ich niewiele zmniejszyło moje dochody. Miałem jeszcze czterdzieści tysięcy franków renty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.

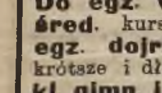
(Str. 406 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowane bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5·50**; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor.**; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach. Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

PENSYONAT wzorowy dla chłopców. **Pryw. kursa gimn. i realne**, zbior. nauka dla prywatystów wszystkich klas gimn. i real. **Korepetycye** dla uczniów publ. gimn. i real. **Do egz. wstęp. do I kl. szkół śred.** kurs przygotowawczy. **Do egz. dojrzałości** gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa. **Pierwsza kl. gimn. i real.** zbior. pryw. nauka od 8—1 rano.

Uczniowie przepadli przy egz. wstęp do I kl., mogą po roku składać egz. do kl. IIej. — Rozpocz. nauki d. 5 września. *A. Strzelecki* b. naucz. Gimn. i Szk. real., Zielona 5, I. p. (stacya tramw. elektr.) 3—6 popoł. — Listy winny zawierać markę na odpowiedź).

Kasy ogniotrwałe pierwszorzędnej fabryki poleca najtaniej firma Szymon Degen we Lwowie Jagiellońska 17.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

Zarząd ogrodu Sniatynka p. Drohobycz wysyła za zaliczką pocztową lub kolejową jabłka zimowe a 15 ct. kilo, opakowanie liczy się 15 ct.

Notaryalny solicytator używany wyłącznie w koncepcie, z długoletnią praktyką notaryalną a także adwokacką, mający śliczne świadectwa, nader pracowity, chociaż nie prawnik jednak z ustawami obznajomiony, może zupełnie wyręczyć szefa, zmieni zaraz posadę. R. R. restante Nisko.

OGRODNIK

wszechstronnie wykształcony, chmielarz z państwowym egzaminem poszukuje posady od 1go stycznia. Adres: **Kubicz Ossowce.**

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej.

Miliony wygranych dużych i małych, niepodjętych przez posiadaczy losów wykazują banki! Losy przegląda zupełnie bezpłatnie Dom bankowy i kantor wymiany **Wiktor Chajes i Sp.** Lwów, Sykstuska l. 8. Marka na odpowiedź. Wszelkie zlecenia w sprawach bankowych załatwia się odwrotną pocztą. Losy na raty i promesy.

Masło deserowe

najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50, oraz najlepszy ser stołowy 9 f. za 2 zł. franko za pobraniem pocztowem, z gwarancyą najlepszej obsługi. **Marya Laubowa w Brzesku.**

Zarząd dóbr Knihynicze sprzedaje ryby stawowe w własnych sadzawkach teraz i przed świętami. Poczta w miejscu. Stacya kolejowa Chodorów lub Psary.

Miód wyborny praśny w 5 kil. blaszankach wysyła za pobraniem wszystko opłatnie. Zarząd pasieki **Ant. Kraińskiego Jezierzany** obok Czortkowa.

Mężczyzna w starszym wieku, wdowiec, ze stanowiskiem i dostatecznym utrzymaniem, dla braku znajomości chciałby poznać pannę lub wdowę bezdzietną, inteligentną, rządną celem zawarcia małżeństwa. Listy z fotografią pod A. Z. poste restante Lwów. Dyskrecya zapewniona.

Biuro wywiadowcze, Kantor służbowy
J. Poliński
Lwów, Pasaż Hausmana 5.
30 lat egzystujący
poleca rządców, ekonomów, leśniczych, pisarzy, nauczycieli, bony, panny służące, ogrodników, kucharzy oraz wszelką służbę męską i żeńską z najlepszemi rekomendacyami.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwychajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

Stanisława. Poniedziałek, list wysłałem. Zadąsana minka, nie do twarzy. Pa.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 18/11—24/11 do widzenia
Zajmująca przechadzka po Rzymie.
Wstęp 10 centów.

14 sztuk wołów

młodych roboczych lub na wypas i 10 do 12 sztuk 3ch i 4ech letnich jałówek jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Myślatycze o. p. Mościska.**

Brajerowska 10, 4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, werandą szklaną i 2 pokoikami dla służby do wynajęcia zaraz.

Krawaty

prawdziwe **angielskie** w najnowszych fasonach i wzorach dla

Panów i Pań

od 50 ct. do 3·50. Wybór olbrzymi, towar najmodniejszy, osobiście zagranicą zakupiony.

Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki, róg Hetmańskiej.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Nowość dla zbieraczy kart z widokami!

Trzy karty z Jerozolimy!!!

włosnoręcznie zaadresowane i napisane, wysyłane zostają wprost z Jerozolimy do adresatów.

Cena karty 20 hal., na porto osobno 40 hal. Zamówienia z prowincyi o 10 hal. więcej.

Zlecenia przyjmuje i karty powyższe sprzedaje do 12 grudnia **Biuro dzienników Plohna Lwów** ul. Karola Ludwika, (dzierżawca Sokołowski).

Toaletową
GLYCERYNĘ
do użycia
dla pięknych Pań
poleca
bardzo tanio
W Czopp
Żółkiewska 2.

Liebiga Company
Ekstrakt mięsny,



nie brakuje dziś w żadnem gospodarstwie, gdzie prowadzona jest prawdziwie dobra kuchnia. Z czystego mięsa, najlepszego gatunku sporządzony, poprawia i posila natychmiast wszelkie niesmaczne zupy, sosy, leguminy i potrawy mięsne, które dostają przez dodanie Liebiga ekstraktu mięsnego nadzwyczajny smak.

Prawdziwy Liebiga Company ekstrakt mięsny znany przez niebieski podpis na garnuszkach

J. v. Liebig

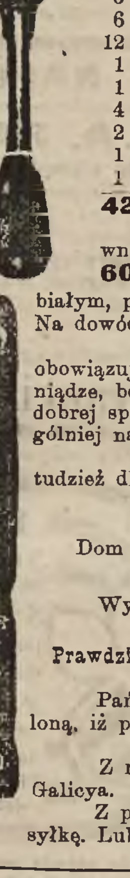
wyrobił sobie u publiczności wielkie zaufanie przez swój znakomity gatunek i zaufanie to stale się utrzymuje.

ELEKTRYKA.

(Specyalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun“).

Doświadczony **personal,** szybkość roboty i **ścisłość** w terminach. **Gwarancya i bezpłatne** kontrolowanie w miarę umowy. Specyalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke“. Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny:
Kopernika 18.

WIELKI KRACH.



Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 zł. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ **łyżek,**
12 „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ **chochlę,**
1 „ „ **chochelkę do mleka,**
4 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba zwrócić pieniądze, bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały Podarek ślubny i okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
Wiedeń, II., Rembrandtstrasse 19
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z list uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, iż posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21. maja 1899. *Ks. Amalia Czetwetyńska*

Z nadesłanego towaru jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. *Siostra Joanna*, Przełoż. Tow. N. P. Maryi

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. *Babic*, kapitan.

Licytacya.

W lwowskim akc. Zakładzie zastawniczym
przy ul. Karola Ludwika l. 3 I p.
odbędzie się
3 grudnia 1900 od godziny 10 rano
sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 3 września 1900 oznaczonych Nr. 775 do 26.489. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.

DYREKCYA.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego pasowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

SPECYALNOŚĆ

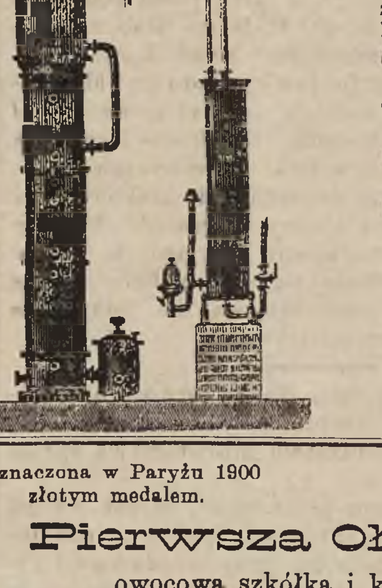
KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: *A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży* na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone.

Odznaczona w Paryżu 1900 złotym medalem. | Odznaczona w Wigstadtlu 1900 srebr. państw. med.

Pierwsza Ołomuniecka
owocowa szkółka i krajowe ogrodnictwo
Emila Zbitka
poczta Nowosady koło Ołomuńca (Morawia)
poleca się jak najszybszem dostarczaniem wszystkich wyrobów własnej hodowli.
Gminom i towarzystwom nadzwyczaj tanio. Cenniki franco.

W roku 1900
każdy Prenumerator
Tygodnika Illustrowanego
otrzymuje bez żadnej dopłaty
12 tomów dzieł Sienkiewicza
(jeden tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu, wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnika illustrowanego“ i obejmą wszystkie powieści, nowele, listy z podróży. Każdy tom tej biblioteki Sienkiewiczowskiej zawiera co najmniej 40 arkuszy druku pięknego, na bardzo dobrym papierze. — Nadto w Tygodniku ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej Sienkiewicza **„Krzyżacy“.**

Dalej powieści i nowele na r. 1900: B. Krusa, E. Orzeszkowej, A. Krechowieckiego, A. Gruszeckiego, W. Reymonta, Jordana.

Szkice i studya historyczne: A. Rembowskiego, M. Dubieckiego, A. Kraushara.

W dziale artystycznym: rocznie PRZESZŁO 1200 ILLUSTRACYI; znacznie powiększona ilość REPRODUPCYI, wśród których damy 12 obrazów kolorowych Br. Gembarzewskiego p. „ROK ŻOŁNIERZA“. W dodatku powieściowym powieści głośnych pisarzy zagranicznych.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna Ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego“ Lwów. Pasaż Hausmana 9,** oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika illustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie:	
Kwartalnie	3.60 złr.	Kwartalnie	3.75 złr.
Półrocznie	7.20 „	Półrocznie	7.50 „
Rocznie	14.40 „	Rocznie	15.— „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 20 ct., t. j. kwartalnie za 3 tomy 60 ct., półrocznie za 6 tomów 1 zł. 20 ct., rocznie za 12 tomów 2 zł. 40 ct., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.—Pierwszych 12 tomów Sienkiewicza, z roku ubiegłego mogą nabywać nowi prenumeratorowie za opłatą zł. 6.50, w oprawie zł. 8.90, za 12 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ zł. 1.90, z przesyłką zł. 2.10.

Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą początek powieści Sienkiewicza „KRZYŻACY“ do Nowego roku 1900 za dopłatą 1 zł. 50 ct.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.



Najtaniej
inseraty i ogłoszenia
przyjmuje
do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych
Ajencya dzienników i ogłoszeń
LWÓW
Passaż Hausmana l. 9.
(Kosztorysy na żądanie gratis).

